



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 8



Rok 1920 w Warszawie — Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i ówczesny nuncjusz papieski Achilles Ratti, późniejszy Papież Pius XI.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o Papieżu Piusie XI

Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałem w rozmowie z jednym z najwybitniejszych umysłów obecnego świata, z głową katolickiego świata, Jego Świątobliwości Papieżem Piusem XI.

Był on wtedy skromnym monsignorem, reprezentującym Watykan w Polsce. Jako zawodowy historyk powiedział mi, że jest wdzięczny losowi, że rzucił go do Polski w chwili tak przełomowej i krytycznej dla narodu polskiego (rok 1919-1920 przyp. red.) i że jako historyk obserwować może życie i powstawanie nowych tworów boskich i ludzkich, bezpośrednio naocznie, gdyż przedtem jedynie z ksiąg mógł uczyć się dziejów chwil przełomowych.

Z odczytu wygłoszonego we Lwowie dn. 7 sierpnia 1923 r.

Gdy Jego Świątobliwość, jako ks. Ratti, byłu nas nuncjuszem apostolskim, z jego przeżyć ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas. Jeżeli dzisiaj ta uroczystość tak głęboka porusza serca miejscowe, serca Wilna, które do Obrazu Ostrobramskiego żywią tak głęboką miłość i głęboki szacunek, to zawdzięczamy to także Jego Świątobliwości, który jeszcze w dawniejszych czasach obiecał mi, że specjalnie dla Wilna spodziewa się znaleźć chwilę czasu dla osobistej pracy. Chcę zaznaczyć, że Polska nie tylko ma serdecznego przyjaciela, ale i że serce to umie być okazanym.

Z przemówienia na cześć Papieża Piusa XI, wygłoszonego w Wilnie dn. 2 lipca 1927 r.





TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 8. ROK XIX — 19. II. 1939 R.

Papież Pius XI nie żyje

Dnia 10 lutego, o godz. 5.30 zmarł Papież, Pius XI, w 82-im roku życia, a po 17 latach panowania na Stolicy Apostolskiej.

Śmierć Piusa XI nastąpiła niespodzianie. Na ubiegłą niedzielę gotowane były uroczystości w związku z 10 rocznicą zawarcia paktu w Lateranie, kończącego spór wieloletni między Włochami a Państwem Kościelnym. W uroczystościach tych zmarły papież miał wziąć czynny udział i wygłosić przemówienie. Trzykrotne ataki dusznicy przerwały pismo świątobliwego żywota Polskiego Papieża.

Tak bowiem powszechnie nazywano Piusa XI. Nie dla tego, że był nuncjuszem apostolskim w zaraniu naszej niepodległości, nie za to, że wziął święcenia biskupie w Polsce z rąk kardynała Karkowskiego, nie za to nawet, że wiązała Go serdeczna przyjaźń z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, ale za miłość, jaką zawsze żywił dla Polski. Źródłem tej miłości była „piękna prostota ducha narodu polskiego, wypełnionego mocną wiarą” — jak powiedział do dyplomaty angielskiego w Warszawie. „...dlatego, że Polacy są tak w duchu prości, ich dobroć — jeżeli są dobrzy — jest niezrównana. A nawet, jeżeli są między nimi zli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak zli, jak zli ludzie innych narodów”. Takie słowa może dyktować tylko naprawdę miłujące serce.

Jednemu z postów na Sejm Ustawodawczy zwierzał się, że: „Gotów jestem tu całe życie w wami pozostać, a nawet nie miałbym nic przeciwko temu, aby na waszej ziemi złożono moje kości. Ukochałem waszą piękną Ojczyznę; z racji Polski zostałem biskupem, w Polsce zo-

stałem konsekrowany na biskupa przez polskich biskupów... Ja jestem właściwie polskim biskupem”.

Na ostatniej prywatnej audiencji polskiej, której papież udzielił ambasadorowi R. P. w Rzymie gen. Wieniawie-Długoszowskiemu w dn. 28 stycznia b. r. podczas dłuższej i serdecznej rozmowy Pius XI powiedział m. in.:

— „Trzy lata spędziłem w Waszym

bym Panu o Nim opowiadać bez końca. Był to człowiek wyjątkowej miary”.

Za tę miłość dla naszej ziemi, za rycerską odwagę okazaną w roku 1920, gdy prosił ówczesnego papieża Benedykta XV o pozwolenie pozostania w Warszawie, nawet gdyby była zdobyta przez bolszewików, cały naród polski ze czcią chylił głowę przed trumną Polskiego Papieża.

* * *

Depesze kondolencyjne na ręce J. E. Kardynała Kamerlinga w Watykanie wysłał Pan Prezydent, Marszałek Edward Śmigły - Rydz, premier gen. Sławoj Składkowski i min. Beck.

W imieniu wojska i marynarki wojennej min. spraw wojsk. gen. Tadeusz Kasprzycki złożył kondolencje w nuncjaturze apostolskiej w Warszawie.

Na ręce Nuncjusza Arcybiskupa Cortesiego nadesłano pozatem szereg depesz kondolencyjnych. M. in. depesza Zw. Strzeleckiego brzmi:

Jego Ekscelencja Arcybiskup Cortesi
Nuncjusz Stolicy Apostolskiej
w Warszawie

Wstrząśnięci do głębi wieściami o śmierci Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI ślemy w imieniu Związku Strzeleckiego na ręce Jego Ekscelencji wyrazy najgłębszego żalu wraz z uczuciami synowskiego przywiązania do świetlanej postaci Ojca Świętego Piusa XI, którego wspaniałe Imię zostało na zawsze związane z naszą Ojczyzną i z pamięcią Jej Geniusza Józefa Piłsudskiego.

Prezes Związku Strzeleckiego
(—) Franciszek Paschalski

Komendant Główny Zw. Strzel.
(—) J. Tunguz - Zawisłak ptk.



kraju, przez trzy lata byłem Polakiem. Wspomnienia o Polsce noszę głęboko w pamięci i sercu. Tam zostałem konsekrowany na biskupa. Poznałem w Polsce bardzo dobrze w pierwszym rządzie Wąskiego Wielkiego Marszałka. Józef Piłsudski zabrał mnie kiedyś do Wilna. Dwa dni i dwie noce spędziłem na niezwykle interesujących rozmowach. Mógł-

WICEMARSZAŁEK SENATU DĄBKOWSKI O PRACY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Dnia 7 lutego senacka komisja budżetowa rozpatrywała budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W obecności ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, wicemin. gen. Litwinowicza padły z ust referenta budżetu, wicemarszałka Dąbkowskiego słowa, świadczące, że praca Związku Strzeleckiego znajduje zrozumienie i uznanie u ludzi, patrzących obiektywnie na nasze poczynania. To jest dobrze, powiedzielibyśmy nawet, że to jest bardzo dobrze. O nic nam więcej nie chodzi, jak o zrozumienie ważności naszej pracy, prowadzonej na najbardziej zaniedbanych odcinkach. Szkoda tylko, że brak środków finansowych nie pozwala nam na rozwinięcie pracy tak, jakbyśmy ją mo-

gli rozwinąć. Ludzi nam nie brak, inicjatywy również, brak tylko pieniędzy. Przy odpowiednich środkach moglibyśmy rozszerzyć naszą działalność na liczne tysiące młodzieży, nieobjętej żadną organizacją.

Wicemarszałek Dąbkowski omawiając stan przysposobienia wojskowego w Polsce tak scharakteryzował Związek Strzelecki:

— Jeżeli chodzi o Związek Strzelecki, to na tym odcinku prowadzona jest praca z dużym natężeniem. W okresie poprzedzającym zajęcie Zaolzia Związek ten zdał egzamin sprawności żołnierskiej, wypełniając postawione mu zadania. Przeszkodą w rozszerzaniu pracy P. W. w kraju jest brak odpowiednich środków materialnych.

DWADZIEŚCIA LAT SEJMU POLSKIEGO

Dnia 19 lutego minęło dwadzieścia lat od momentu, kiedy ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski otworzył pierwszy Sejm Polski Odrodzonej.

— Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, zażądałem zwolnienia go w możliwie krótkim, kilkumiesięcznym terminie — oświadczył Marszałek Piłsudski w kilka dni po objęciu władzy.

Od tego czasu Sejmy Polskie przeżyły wiele chwil: pięknych i brzydkich, cennych i jałowych. Ale zawsze były dla kierowników nawy państwowej tym, czym

chciał je widzieć Marszałek Piłsudski — źródłem i twórcą praw narodu. Choć były i momenty sprzyjające, jak w r. 1918 i w 1926, choć nie brak było głosów za utworzeniem jakże modnej dziś dyktatury jednostki, Marszałek Piłsudski wierzył w zdrowy duch polskiego społeczeństwa, że po okresie chorobliwym, Polski Sejm znajdzie swój właściwy wyraz i właściwą rolę w ustroju republikańskim. I tak się stało.

W dwudziestą rocznicę otwarcia Sejmu Ustawodawczego odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu na które przybył

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz oraz cały rząd z premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele. W momencie wejścia Pana Prezydenta na salę obrad wszyscy powstali z miejsc i powitali oklaskami i okrzykiem na cześć P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydz. Marszałek Sejmu prof. Makowski wygłosił powitalne przemówienie, po którym Izba Poselska złożyła hołd pamięci Ojca Świętego. Następnie marszałek Makowski wygłosił dłuższe przemówienie.

W związku z uroczystościami, Władze Główne Związku Strzeleckiego przestały na ręce Pana Marszałka Sejmu prof. Wacława Makowskiego depeşe:

„Z okazji dwudziestolecia istnienia i pracy Sejmu Rzeczypospolitej, składamy w imieniu Związku Strzeleckiego na ręce Pana Marszałka gorące życzenia jaknajpełniejszej pomyślności prac parlamentarnych dla dobra i potęgi Polski.

Prezes Zw. Strzeleckiego

(—) Franciszek Paschalski

Komendant Główny Zw. Strzeleckiego

(—) Józef Tunguz - Zawiślak płk.

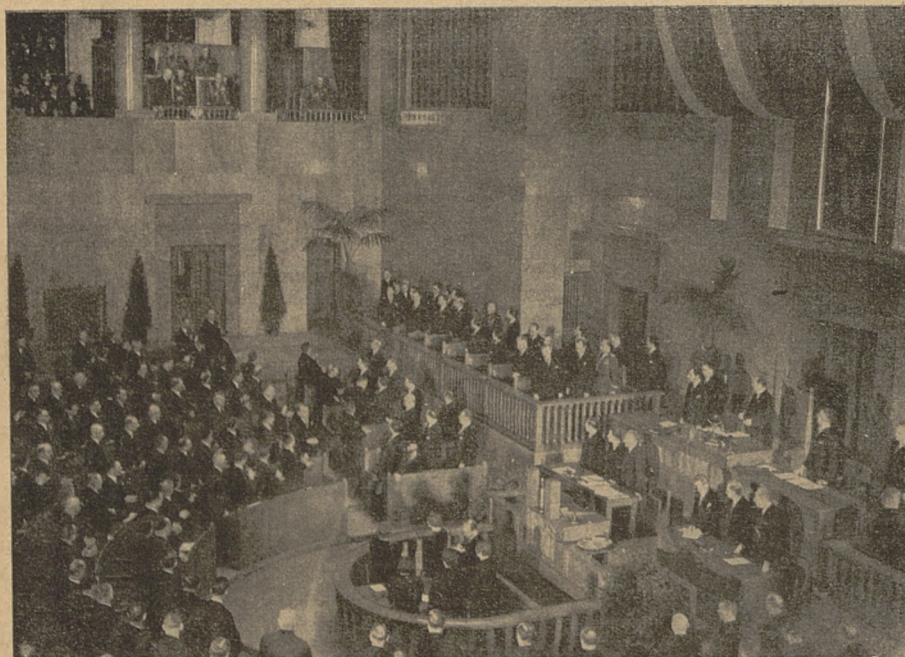
OŚWIADCZENIE P. PREMIERA

Senator Rembieliński w imieniu i z upoważnienia senatorów Dębskiego, Dybczyńskiego, Fudakowskiego, Kobyłańskiego, ks. Machaya, Miłaszewskiego, Morawskiego, Olchowicza, Śląskiego oraz swoim własnym wypowiedział przekonanie, iż rząd powinien być wziąć udział w pogrzebie ś. p. Dmowskiego.

Sen. Rembielińskiemu odpowiedział prezes Rady Ministrów gen. Składkowski:

Stoję na stanowisku, że nie należy nigdy walczyć ze zmarłymi, więc powody obojętnego ustosunkowania się rządu do uroczystości pogrzebowych ś. p. Romana Dmowskiego poruszam tylko dlatego, że sprawa ta została podniesiona przez pana senatora Rembielińskiego. Nie chcę bowiem, żeby pozostało wrażenie, iż sposób, w jaki Rząd ustosunkował się do uroczystości pogrzebu ś. p. Romana Dmowskiego był przypadkowy, albo pochodził z jakiegokolwiek nieporozumienia.

Wyosoka Izbo Rząd, który reprezentuję i za który odpowiadam, pamięta tragiczne momenty po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wtedy to — jak i potem — Roman Dmowski, jako ideowy szef Stronnictwa Narodowego, dopuścił i tolerował, że Stronnictwo Narodowe usiłowało znieważać pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy bezbronny leżał w ubóstwie przez cały Naród trumnice. Rząd pamięta o tym i, uważając, że nie ma podstawy obniżać wartości życia ś. p. Dmowskiego, nie miał jednak również możliwości wzięcia udziału w jego pogrzebie.



Uroczyste posiedzenie Sejmu w obecności P. Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Śmigłego-Rydz i Rządu.

KOMENDANT GŁÓWNY Z. S.

O STRZELCACH WE FRANCJI I BELGII

Jak już donosiliśmy dnia 8 b. m. powrócił do Polski Komendant Główny Z. S. płk. Józef Tunguz - Zawisłak ze swej podróży do Francji i Belgii, gdzie w ciągu kilku tygodni badał życie i warunki polskich emigrantów, w szczególności zaś zapoznał się z pracą organizacji „Strzelec” która na tamt. terenie rozwija swą działalność od 1927 r.

Zamieszczamy poniżej ogólne wrażenia z podróży Komendanta Głównego Z. S. Artykuł ten ukazał się w „Polsce Zbrojnej” dn. 10 b. m. (Red.)

Emigranci polscy we Francji i Belgii, których liczba sięga pół miliona, dzielą się na dwie główne grupy — jedna to rolnicy, druga — górnicy i robotnicy fabryczni.

Życie organizacyjno - społeczne rozwija się głównie w środowiskach górniczych, dotykając ledwie częściowo robotników rolnych i służbę domową, a to ze względu na wyjątkowo trudne warunki życia polskiego. W tym stanie rzeczy istniejące organizacje polskie spełniają tak ważną rolę ośrodków promieniowania patriotyzmu polskiego.

Jeśli chodzi o tamtejszego „Strzelca”, to podobnie jak w kraju Związek Strzelecki, skupia on jednostki najwięcej czynne w sensie patriotycznym, tworząc niejako oś patriotycznego wyrazu naszej emigracji.

Niemniej „Strzelec” borykać się musi z wielu trudnościami w swej działalności, zwalczany — rzecz zmienna — przez ugrupowania komunistyczne, jak również często niedoceniany ze strony polskich ugrupowań umiarkowanych.

W czasie mego pobytu za granicą — mówi Komendant Główny Z. S. — miałem sposobność zetknąć się z życiem strzeleckim w około trzydziestu oddziałach; na podstawie różnego rodzaju przeżyć wyrobiłem sobie przekonanie, że reprezentujący nas tam robotnik i chłop polski posiada tak silne uczucie przywiązania do kraju ojczystego, że właśnie tam, na obczyźnie, ożywić ono może i umocnić na duchu każdego Polaka. A przecież tamtejsi polscy emigranci w przeważającej swej liczbie nie są w możności wskutek dłuższego przebywania za granicą odtworzyć sobie rozumowo obrazu dzisiejszej Polski. Tym więcej ogrom ich przywiązania do ojczyzny pogłębia przekonanie, że istotnie jesteśmy naro-

dem, posiadającym olbrzymią siłę, która wzbudza i wzbudzać musi szacunek nawet u obcych, często niechętnych nam narodów.

Siła uczucia przywiązania do Macierzy sprawia, iż wychodźcy nasi pomimo oddalenia i czasu, zachowują i kultywują polskie zwyczaje, formy życia, tradycje.

Stwierdziłem wśród naszych emigrantów ogromną tęsknotę za krajem i uparte dążenie do zapewnienia sobie warunków powrotu do ojczyzny.

Co do młodzieży, to wymaga ona większej i cieplejszej opieki, aniżeli ta, jaką okazywano dotychczas. Jest to dzisiaj koniecznością nie cierpiącą zwłoki. Należałoby przede wszystkim umożliwić młodzieży emigracyjnej poznanie ojczystego kraju, którego w olbrzymiej większości młodzież ta nie zna zupełnie.

Zetknięcie się moje — kończy Komendant — z grupami młodych strzelców upewniło mnie, iż są oni synami godnymi swych ojców i że

Z pobytu Komendanta Gł. Z. S. we Francji i Belgii

Komendant Główny Z. S. płk. Tunguz - Zawisłak w swej podróży po Francji spotykał się we wszystkich ośrodkach tamtejszego Strzelca z gorącym przyjęciem, ze zrozumieniem haseł i idei Zw. Strzeleckiego.

Przytaczamy poniżej przemówienie prezesa Paryskiego Podokręgu Północnego Ob. Gruszczyńskiego (robotnika z zawodu), które zostało wygłoszone na powitanie Komendanta Głównego.

Strzelcy, doczekaliśmy się tej chwili w której oczy nasze zwrócone są na Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego. Widzimy w nim tego pierwszego Strzelca, o którym przeszłość historyczna minionych lat tak wiele mówi, ta historia, która nas strzelców utwierdza w wierze strzeleckiej. Komendant nie spoczął na laurach, bo w tej organizacji młodych, z której wywiódł się w pięknej wiosnie swego życia, aczkolwiek starszy wiekiem, zawsze jeszcze czuje się młodym i pełnym niewyciężonych sił. Najwyższe prawo „dobro Rzeczypospoli-



Komendanta Głównego Z. S. wita na dworcu w Warszawie Ob. mjr. Janowski, Szef Sztabu Kmdy Gł. Z. S.

łączące ich uczucie wspólnoty narodowej jest niemniej silne, jak w starszym pokoleniu. Uczucie to wymaga tylko rozwinięcia i utrwale-
nia.

Ogólnie poziom ideowy strzelców na emigracji może służyć jako wzór niejednokrotnie nie tylko dla wielu oddziałów Związku Strzeleckiego w kraju, lecz także dla wszystkich innych organizacji.

tej“ bohaterskimi trudami okupił i w sercu swoim uświęcił. Pielgrzymkę swego żywota skierował na drogę udeptaną przez pierwszego Komendanta Józefa Piłsudskiego. Dziś, przed zasługami wielkiego obywatela chylimy czoło, a z okazji rozpoczęcia jego dalszych trudów w trosce o dobro naszej organizacji, u progu nowego roku, życzymy mu dobrego zdrowia, jak najlepszych wyników w pracy i pomyślnego rozwiązania kwestii strzeleckiej na terenie francuskim.

Opuszczając teren Belgii Komendant Główny wygłosił do tamtejszych strzelców następujące przemówienie:

Strzelcy! Opuszczając teren pracy Związku Strzeleckiego w Belgii wywożę to wewnętrzne przekonanie, że, jak dotychczas, tak i w dalszym Waszym życiu organizacyjnym, z niemniejszym uporem realizować będziecie ideę wskazaną nam przez Wielkiego Marszałka, a to przez stałe podnoszenie wartości charakterów i kultywowanie cech niezbędnych dla ludzi czynu.

ZBIÓRKA NA SZKOŁY POLSKIE ZAGRANICĄ

Niedawno został zakończony miesiąc VII dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zbiórka ta przeprowadzona była w całym kraju przez komitety wojewódzkie, powiatowe i lokalne, powołane do życia przy współudziale zarządów okręgów, obwodów i kół Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Dotychczasowe wyniki zbiórki ogólnopolskiego komitetu wykonawczego, wynoszą około 65.000 zł. Wyniki te nie są jeszcze ostateczne.

APEL DO BYŁYCH WIĘZNI IDEOWYCH

Zarząd główny byłych Więźniów Ideowych z Czasów Walk o Niepodległość Polski we Lwowie zwraca się z wezwaniem do wszystkich b. więźniów ideowych i do rodzin zmarłych, aby — wobec bliskiego terminu zakończenia prac nad skompletowaniem spisów b. więźniów i materiałów, dotyczących się więziennictwa ideowego od r. 1863 — 1919 ze wszystkich trzech zaborów — nadsyłali swe adresy i materiały historyczne w charakterze osobistych wspomnień, fotografii, rysunków, periodycznych wydawnictw, wprost na ręce prezesa głównego zarządu i przewodniczącego sekcji Jana Durkalewicza p. Zdołbunów skrzynka poczt. 35.

Nadesłane materiały po wykorzystaniu reprodukcji zostaną w całości zwrócone.

„Polska, aby się ostać — musi być wielką” — powiedział Marszałek Józef Piłsudski. Niechaj więc to wskazanie będzie stałym drogowskazem w Waszym życiu na obczyźnie, a o wielkości, sile i potęgę Polski decydować będzie upór z jakim będziecie ten cel realizować.

Wierzę, że jak dotychczas, mimo wyjątkowych trudności, cechujący Was upór w pracy i niezłomna wiara w słuszność przyświecających Wam wspólnie celów, będzie dla Was nadal drogowskazem przy realizacji powierzonych nam zadań.

Przeżyte przeze mnie wśród Was chwile zostaną mi na zawsze w pamięci i upewniły mnie, że Polacy nawet na obczyźnie, stanowią nie-spożytą siłę, która jest najlepszą gwarancją mocarstwowej naszej przyszłości.

„Polska, aby się ostać — musi być wielką” — powiedział Marszałek Józef Piłsudski. Niechaj więc to wskazanie będzie stałym drogowskazem w Waszym życiu na obczyźnie, a o wielkości, sile i potęgę Polski decydować będzie upór z jakim będziecie ten cel realizować.

Za dotychczasowe chlubne wyniki pracy dziękuję Wam w imieniu służby strzeleckiej i życzę Wam dalszych wyników, godnych Waszej wiary w zwycięstwo.

Kiedy Komendant Główny opuszczał Francję wygłosił poniższe przemówienie:

Strzelcy! Opuszczając w dniu dzisiejszym ziemię francuską, dzie-



Komendant Główny Z. S. wśród strzelców Oddziału Z. S. Auby (Francja Północna).

STANISŁAW WALIGÓRA.

KOLONIALNY INTERES

II.

A potem jeszcze ciszej dodaje: „Idę do Afryki na „Złote Wybrzeże“ Pss! — Tylko ani mru, mru! A co się tyczy interesów, to o szklanych paciorkach tylko tak babcia opowiadała. Moznaby czasem starym ubranie, ale to już ja handluję: — wszelkie prawa zastrzeżone.

A zresztą to już nie wiem, co by jeszcze można. Musisz sobie sam coś wymyślić”.

I zwał się choroba pod stół, bo był już pijany, jak ta bela. Musiałem dziadygę jeszcze na jego własny statek taszczyć.

Cały tydzień pudło tego Fina ładowało się najprzeróżniejszymi gratami i cały tydzień codziennie medytowałem, jaki by tu kolonialny interes wykombinować, a jeszcze co wieczór musiałem ze starym chlać, bo tylko po pijanemu, zgaga jedna, pamiętał ze mnie ze sobą zabrać obiecał.

Wreszcie ze zmartwienia kupiłem sobie aparat fotograficzny. Właściwie tom jeszcze nawet wtedy nie wiedział po co, ale sobie pomyślał, że, jak nie co innego, to te chociaż jakie gołe Murzynki pofo-

tografuję. Ale potem się i tak pokazało, że miałem nosa, jak diabli.

Jakeśmy ci tylko Cabo Verde minęli, dopiero wtedy mi się oczy otwały. Ten stary fiński pijak, to i tak jucha wiedział, co w trawie piszczy. Do portów się nie pchał, bo wiadomo, po co? — Tam wszędzie Angliki pilnują, jak cholera. Nie wywiózłbyś złota i tyle co się za paznokcie zmieści.

Nie, — mój Fin nie był znów taki głupi. Szliśmy sobie pięknie kabotażem od ujścia rzeki, do ujścia rzeki. Nad rzekami zawsze są murzyńskie wsie. Jakeśmy tylko gdzie na rzece przystanęli na kotwicy — zaraz stary przebierał się w jakiś cudacki garnitur.

Kiedym go pierwszy raz zobaczył — tom ci się aż przeląkł. — Zwariował dziad, czy co? — Myślę sobie. Ubrał ci się w jakieś takie wążutkie portki w kratkę, we frak i w cylinder. Jakby mu tego było mało — jeszcze se choroba budzik na szyi na hincingu przywiesił.

Śmiejesz się bracie? — Ja się też śmiałem, ale nie długo, bo zaraz potem przyjechał w łodzi sam taki murzyński naczelnik. Aż płakał biedula, tak mu się zachciało ubrania, ale tylko tego, co „biały masa” miał na sobie.

A „biały masa” ani rusz. Twardy, jak głaz. Nic

O. R. P. „ORZEŁ” WCIELONY DO POLSKIEJ FLOTY

Zgodnie z zapowiedzią, dn. 10 b. m., punktualnie o godz. 10.20, wszedł do basenu P. Prezydenta okręt podwodny „Orzeł” — pierwszy okręt zbudowany całkowicie ze składek społeczeństwa.

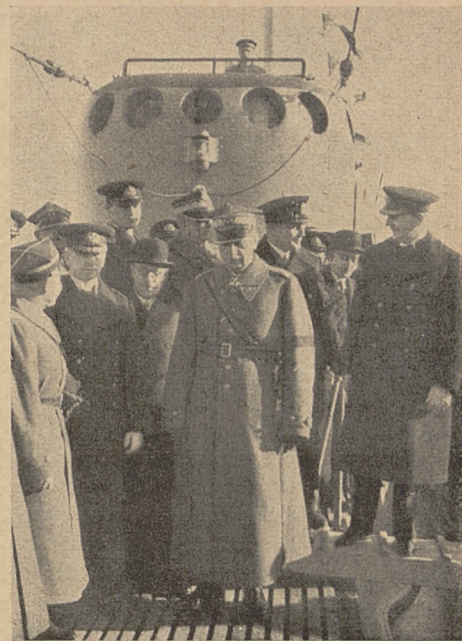
Uroczystość rozpoczęła się mszą św., po której udano się na nabrzeże pomorskie, do którego przycumował „Orzeł”. Pierwszy wszedł na pokład gen. broni Sosnkowski w towarzystwie kontradmirałów Świrskiego i Unruga i delegatów władz głównych L. M. K. Po przyjęciu raportu od dowódcy okrętu gen. broni Sosnkowski dokonał odsłonięcia tablicy na wieżycze okrętu, na której widnieje następujący napis:

„Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, staraniem Komitetu Jego Imienia, wśród wojska i marynarki wojennej zebrano 2.644.567 zł., wśród całego społeczeństwa na Fundusz Obrony Morskiej wysiłkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej 5.555.433 zł. razem 8.200.000 zł. Za sumę powyższą wybudowany został O. R. P. „Orzeł”, który w dn. 10 lutego 1939 r. przybył z Holandii do Gdyni i powiększył naszą siłę zbrojną na morzu”.

Po akcie odsłonięcia tablicy gen. broni Sosnkowski wygłosił przemówienie, w którym wskazywał na konieczność rozbudowy floty wojennej.

— Siła na morzu — mówił gen. broni Sosnkowski — zdaje się być nieodzownym warunkiem tak zwanej mocarstwo-

wości. O tym warto pamiętać u nas, gdzie tak chętnie i tak łatwo operuje się przy-
miećnikiem „mocarstwowy”, w myśli, słowie i na piśmie. Musi być silny nie tylko na lądzie, ale i na morzu, naród pragnący należeć do zespołu wielkich narodów świata, których wpływ i znaczenie sięga poza granice jednego kontynentu. Śród 19 państw europejskich, nasza marynarka wojenna zajmuje 13-e miejsce pod względem cyfr absolutnych tonażu, ale obliczając stocunek tonażu do liczby ludności, ujrzymy Polskę z jej flotą wojenną na szarym końcu. Sprawa rozbudowy naszej niewielkiej, a tak dzielnej i sprawnej marynarki wojennej wysuwa się na jedno z czołowych miejsc wśród ważkich i pilnych zagadnień państwowych. Chodzi nie tylko o zakres tej rozbudowy, lecz również o jej tempo, dotychczas zbyt powolne. Ustalenie, a następnie konsekwentne wykonywanie planu zbrojeń morskich znakomicie ułatwiłoby okoliczność, że Gdyńska Stocznia Marynarki Wojennej już w ciągu roku bieżącego będzie zdolna rozpocząć budowę okrętów z polskich materiałów i rękami polskiego robotnika. Przyjmując wedle wyników dotychczasowych wpływów na F.O.M. w wysokości około półtora miliona złotych rocznie, potrzeba by było kilkudziesięciu lat akcji zbiorkowej, aby zbudować na tej drodze jeden nowoczesny krążownik. Miałem niedawno przed oczyma cyfry, zestawione dla 14 państw, ilustrujące, ile płaci jeden obywatel kraju na obronę morską. W wykazie tym Polska figuruje na ostatnim miejscu z kwotą 1.25 zł. na gło-



Gen. broni K. Sosnkowski na pokładzie O. R. P. „Orzeł”.

wę rocznie, podczas gdy na Łotwie wynosi 4 zł., w państwach skandynawskich 8 zł., w Finlandii i Danii 10 zł. Tak więc, wydatki na obronę morską stanowią niły odsetek w naszym budżecie państwowym.

Sądzę, że praca prowadzona przez Ligę wśród społeczeństwa na rzecz dozbrojenia morskiego mogłaby okazać swoją pełną wartość wtedy, GDYBY RZĄD POLSKI UZNAŁ ZA MOŻLIWE I WSKAZANE ROZPISAC POŻYCZKĘ WEWNĘTRZNĄ NA CELE ROZBUDOWY NASZEJ FLOTY WOJENNEJ.

nie ma ochoty sprzedawać; a już tego budzika zwłaszcza, bo nikłowany i, jak trzeba to dzwoni.

Co ten Negr wtedy nie znosił! Trzy razy na ląd jeździł, a za każdy raz przed kapitanem pojawiał się kilka nowych czarno zielonkawych grudek. Czyste złoto, samorodki. A stary drań, nic, ani nie mrugnie czeka, kiedy kupka spęcznieje, jak należy.

Wreszcie po długich targach dał się namówić i „po przyjacielsku” odstąpił swoje łachy, razem z budzikiem, za jakies głupie dwieście gramów rodzimego złota — coś tak około tysiąca złotych — a kosztowało go to chyba nie więcej jak dwadzieścia.

I tak w kółko: — gdzie przybił — złoto za stare łachy mamił, a ja się tymczasem dokształcałem.

Wreszcie w jednej wiosce przychodzi taki czarny monarcha na pokład. Nie wiem, co właściwie starego wtedy w nos ugryzło, może tak tylko chciał trochę ważniaka podstawić, żeby więcej za jakie cudo wycygnąć, dość, że zostałem się sam na sam na deku z tym Negrzem.

Myślę sobie, warto by taką małą słofografować, może się przydać, więc wyciągam swój aparat (nosiłem go zawsze w kieszeni) i... pstryk.

Ciemnię miałem urządzoną w dziobowym kabelgacie. Nie upłynęło dziesięciu minut, a już uwinęłem się z robotą. Wynoszę kliszę na światło, żeby prze-

schła, a mój Murzyn, jak zobaczy, jaki on na tej kliszy biały — nic tylko koniecznie się naprzykrza, żeby mu ją sprzedać. Nie tylko sam wszystko oddał co miał, ale mi jeszcze do cholery klienteli nastąpił. Do zachodu słońca nie mogłem skończyć z tą hołotą. Jeszcze w nocy chciało się toto fotografować.

A stary stał na deku i gdyby psia krew nie był łysy, jak kolano, to by chyba osiwił ze złości, bo wszystko jego złoto wędrowało do mojej kieszeni. Murzyny po prostu powariowały na punkcie białych portretów.

I tak mi ci leciało jakiś czas. Nawet już i forsy zbiłem trochę, ale kto to przewidzi, czego się zachce Murzynowi!

Pewnego dnia włazi na łajbę jeden taki król, bardzo zmarłwiony. W tym czasie już tam wszędzie uchodziłem za ważnego i uczynnego czarodzieja, bo ta czarna banda umi tak fajno na bębnach telegrafować, że się nawet w Polskim Radio tak nie śniło, — rozbębnił moją stawę po całej Afryce.

Przychodzi ci ten królik do mnie i powiada, że jest bardzo zmarłwiony i nieszczęśliwy i nic go już nie cieszy, bo on by chciał mieć włosy takie jasne i proste, jak „biały masa” a ma czarne i kręcone, jak każdy przepisowy negr. Nawet cudowny biały portret nic na to nie poradzi.

PAŃSTWO PRACUJE

(Z obrad sejmowej komisji budżetowej).

III

W dalszym ciągu podajemy pokrótce sprawozdanie z obrad nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz ważniejsze ustępy z przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszonego w czasie debaty ogólnej nad całością budżetu.

ROLNICTWO.

Dnia 4 lutego min. rolnictwa Juliusz Poniatowski w przemówieniu swym nakreślił obraz w jakim znajduje się rolnictwo polskie. Na wstępie swego przemówienia p. minister zapowiedział, że w najbliższych latach muszą być rozszerzone naukowe prace badawcze nad wytworzeniem nowych metod racjonalnej gospodarki rolnej. Przy tej sposobności zauważył, że sadownictwo w Polsce, dotychczas zaniedbane, rozwija się coraz bardziej. W ostatnich latach przybywa pięć milionów drzewek. Odbija się to już w sposób widoczny na zmniejszeniu przywozu owoców z zagranicy, zwłaszcza jabłek. Natomiast niepomyślnie przedstawia się sprawa uprawy roślin pastewnych, co wpływa ujemnie na rozwój hodowli zwierząt i na rozwój gospodarstwa mleczarskiego. Pomyślnie za to rozwija się uprawa roślin okopowych, zwłaszcza na dotychczas zaniedbanych pod tym względem wschodnich połaciach kraju.

W dalszym ciągu p. minister zwraca

uwagę na wielki rozwój organizacji rolniczych, które są wyrazem coraz pełniejszego życia wsi polskiej. Wyjątek stanowi Małopolska Wschodnia, dla której organizacja rolnictwa jest przecież tak ważna. Wielkie usługi oddaje także przysposobienie rolnicze wobec niedostatecznej ilości niższych szkół rolniczych.

Sytuację tegoroczną uważa p. minister za niepomyślną na skutek pogorszenia cen zbożowych. Straty rolnictwa z tego powodu wynoszą 100 do 120 milionów złotych. Z tego względu państwo mobilizuje sumy potrzebne na pomoc dla rolnictwa, wynoszące około 50 milionów złotych.

OCENA POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI GOSPODARCZEJ.

Na posiedzeniu komisji budżetowej, w dniu 8 lutego, w czasie debaty nad całością preliminarza budżetowego, wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski wygłosił przemówienie, w którym zanalizował sytuację gospodarczą Polski.

Przyszły rok budżetowy — mówił p. wicepremier — przynajmniej z punktu widzenia budżetowego, oceniam jako niezwykle trudny. Będzie to okres prawdopodobnie łatwiejszy dla gospodarstwa społecznego, niż dla skarbu państwa. Idźmy w przyszłość prawie bez rezerw kapitałowych płynnych i zdolnych do szybkiego uruchomienia. W polityce budżetowej łatwo przeczucamy się z jednej

krańcowości do drugiej. Chcemy przyspieszyć tempo inwestycji, a więc zadłużyć skarb państwa i budżet. Jeżeli chcemy zaś równocześnie przyspieszyć rentowność w gospodarstwach prywatnych, to musimy ograniczyć rozbudowę podatków bezpośrednich i pośrednich, a więc i dochodów państwowych.

Nie idziemy jednak bezbronnie na spotkanie przyszłego roku gospodarczego, mówił p. wicepremier i wyliczał szereg środków, które mogą wpłynąć dodatnio na rozwój gospodarstwa społecznego.

A więc niebawem rozpoczniemy inwestycje według nowego planu, który wejdzie pod obrady komisji sejmowej.

Reforma statutu Banku Polskiego przysporzy krajowi znaczną ilość środków obiegowych.

Na odcinku bilansu handlu zagranicznego i płatniczego nastąpiła pewna poprawa.

Realizowany jest program rolniczy, zmierzający do poprawienia sytuacji rolnictwa.

Należy oczekiwać dalszego wzrostu zatrudnienia, wyższej skali obrotów i dochodowości. To samo odnosi się do ruchu budowlanego.

Na dopływ znacznie większych kredytów zagranicznych nie liczymy. Przekonał się, że własnymi siłami możemy pokonać wiele oporu.

Tum ci bracie zbaraniał. — Oczywiście nie miałem zielonego pojęcia, jak się wziąć do takiej sprawy.

Aż tu raptem mój stary złazi na chwilę pod pokład, a w minutę potem wraca z dwiema butelkami. W jednej stężona woda utleniona, a w drugiej amoniak.

Dał ci najpierw temu głabowi dobrze amoniaku niuchnąć, tak niby od pucu, że to czary, a potem — chlust mu perhydrolem na teb. Na glanc mu karakuły utlenił. Na złotowłosa dziewicę murzyńskiego króla przełasował i gada:

— „To, to ci mogę zrobić za darmo, po przyjaźni tylko; ale, co się tyczy wyprostowania twoich baranków, to już całkiem osobna sprawa. To musi kosztować grubsze drobne“.

Przez trzy tygodnie staliśmy wtedy przy tej wiosce. Całe trzy tygodnie ganiała ta murzyńska blond - Wenus po ościennych mocarstwach i złoto pożyczala. Nawet żony posprzedawał, żeby mu tylko forsy wystarczyło. A i tak z tego nic potem nie wyszło.

— Niby dla czego? — zaciekał się „Małpa“.

— A bo widzisz stary go chciał wykantować. Po pijanemu mi się przyznał, że chciał Murzynowi zwykłej słonej wody sprzedać, że to niby takie lekarstwo, co wolno działa. Zanim by kant wyszedł na jaw — byłibyśmy daleko i — szukaj wiatru w polu!

Tak mi się tego murzyńskiego króla żal zrobiło, więc powiadam do starego:

— A cóż ty żłobie będziesz ludzi oszukiwać i myślisz, że ci na to pozwolę? — i lu go w buziuchnę. Skulem na kwaśne jabłko. Ale to się nie liczy, bo prawie byliśmy na lądzie.

Więc ja ci jeszcze dalej tłumaczę staremu, żeby dał spokój, bo jak nie — zaraz walę do tego murzyńskiego najjaśniejszego pana i wszystko opowiem, że to — niby — kantów nie znoszę, jeszcze do tego takich ordynarnych.

Bo, niby, daj spokój! — co innego fotografia. Ja przynajmniej dawałem uczciwy towar. Murzynom się moja robota portretowa bardzo podobała, ale już tak ordynarnie kantować, to przecież nie idzie.

Tej samej nocy wyruszyliśmy w morze, a skoro tylko dotarliśmy do pierwszego portu europejskiego, zdaje się do Nantes we Francji, choć już sobie nawet dokładnie nie przypominam, — pozegnałem się z moim kancierzem. Nie cierpię łobuzów.

— A co ze złotem?

Kurcz spojrział na pytającego zdumionym wzrokiem:

— Jak to „co“? — wiadomo — przepiło się: niby po co się robi kolonialne interesy?

K O N I E C.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

„Możemy nie wstydzić się zagranicą“

„... To, co widziałem zagranicą świadczy, że my Polacy nie jesteśmy gorsi od innych, ale pod wielu względami górujemy. Naprawdę — możemy nie wstydzić się zagranicą“...

(Z przemówienia Komendanta Gł. Z.S. po powrocie z Francji i Belgii)

Nie będziemy zastanawiali się nad tym dlaczego, lecz po prostu stwierdzimy, że wśród nas w Polsce potuluje dziwne przekonanie, że my Polacy nie możemy porównywać się pod względem ogólnych wartości z innymi narodami Europy czy też Ameryki. Że Polak to jakby coś gorszego od Francuza, Anglika, Belga, Holendra, Amerykanina, i że u nas w kraju wszystko jest gorzej, a zagranicą lepiej.

Ten zły obywatelsko i najzupełniej fałszywy pogląd na wartość i możliwości polskiego narodu wszczepił się w pojęcia wielu ludzi. Widzą oni zagranicą wszystko w różowych kolorach, a w Polsce — wszystko jakoś na szaro albo i na czarno. Swym ciągłym biadoleniem nad położeniem w Polsce, wywyższaniem cudzoziemców i fałszywymi jednostronnymi porównaniami naszych wysiłków, naszej pracy i osiągnięć ze stanem posiadania innych narodów, obniżają wiarę w nasze własne siły.

Porównując osiągnięcia naszego narodu w budowie Polski niepodległej ze stanem osiągnięć wielkich narodów Europy, ludzie zapominają jakoś o jednym — o tym mianowicie, że bogactwa narodowe, na które składają się fabryki, zakłady przemysłowe, przetwórcze, miasta i wieś z ich budowlami, porty, okręty handlowe i wojenne, koleje, samoloty, drogi bite, gospodarstwa rolne i leśne, handel i rzemiosła — nie można zbudować łatwo w ciągu lat kilkunastu. Zapominają, że swe zagraniczne bogactwa narody obce budowały dla siebie prawie o 150 lat dłużej niż my. Zapominają, że my budujemy Polskę na nowo dopiero 20 lat i że przez te półtora wieku trzej zaborcy: Niemcy, Austriacy i Moskale hamowali pracę polskiego narodu a następnie zrujnowali nasz kraj do szczętnie czteroletnią wojną na naszych ziemiach, którą myśmy ponadto jeszcze 2 lata musieli prowadzić.

Wystarczy tylko dobrze się zastanowić nad czasem i warunkami, w jakich naród polski buduje na nowo swoje państwo, aby zdać sobie sprawę z tego ile dokonał i jakie wykazał wartości.

Wiele mamy do zrobienia — to prawda. Ale wiele z tego cośmy już zrobili, co robimy i co posiadamy dowodzi, że nie jesteśmy gorsi od cudzoziemców.

Nie jest gorszy nasz robotnik, którego zagranicą poszukuje, sprowadza do siebie i zalicza do najlepszych. Nie jest gorszy nasz inżynier, który wśród innych narodów zbudował nie jedno dzieło, a w kraju buduje takie dzieła, z których każdy inżynier zagraniczny byłby dumny. Nie jest gorzej tempo naszej pracy, gdy się do niej weźmiemy z wiarą i zapałem.

Nasza Gdynia — najnowszy a już największy port na Bałtyku zdumiewa obcych. Nasze okręty, chociaż jest ich jeszcze niedużo, należą do najlepszych i najnowocześniejszych. Nasze polskie samoloty należą również do najlepszych w świecie. Polski inżynier i polski robotnik buduje Centralny Okręg Przemysłowy w takim tempie, że rekordy zagraniczne nie są wcale zadziwiające. Pracujemy. Budujemy nową Polskę dopiero 20 lat! Trzeba o tym pamiętać.

Zrobiliśmy już dużo i zrobimy jeszcze więcej. Trzeba tylko pracować z uporem, z tempem, z rozmachem, z taką myślą: my pokażemy zagranicy co możemy zrobić, a nie zagranica nam! Polak w niczym nie ustępuje cudzoziemcowi, a naród polski swymi wartościami innym narodom świata.

Zastanówcie się teraz nad słowami Komendanta Głównego Z. S., który własnymi oczami widział tę zachwalaną zagranicę i rozważcie:

1) *Który naród bardziej zasługuje na uznanie: czy taki, który miał u siebie od dawna dobre warunki pracy, czy też taki jak naród polski, który musiał na nowo budować swe państwo z ruiny?*

2) *Czy możemy uważać się za gorszych w stosunku do cudzoziemców skoro potrafimy pracować dobrze, a częstokroć lepiej niż oni?*

3) *O czym należy pouczać takich ludzi, którzy podziwiają zagranicę, a u siebie w kraju tylko ciągle narzekają?*

SPORT

Pod znakiem F. I. S. w Zakopanem

OTWARCIE ZAWODÓW.

W dniu 11 b. m. odbyło się w Zakopanem w obecności Pana Prezydenta R. P. otwarcie zawodów narciarskich o mistrzostwo świata. Mimo bardzo marnej pogody i strumieni deszczu, jaki padał akurat przy otwarciu zawodów na stadionie narciarskim pod Krokwią zgromadziły się liczne rzesze publiczności żadnej asystowania tej ciekawej uroczystości.

Już o godzinie 11 płynęły przez ulice Zakopanego liczne rzesze publiczności w stronę Krokwi. Na małym stadionie ustawione tymczasem zostały drużyny 14 państw biorących udział w mistrzostwach. Za drużynami ustawiły się plutony reprezentacyjne Zw. Strzeleckiego, KPW, PPW, oraz harcerstwa.

Punktualnie o godzinie 12 przybył na stadion Pan Prezydent R. P. w otoczeniu swej świty cywilnej i wojskowej. Przeszedłszy przed frontem honorowej kompanii wojska oraz kompanii regionalnej Z. S. udał się Pan Prezydent do przygotowanej dlań łoży honorowej, skąd obserwował dalszą część uroczystości otwarcia.

Na trybunę ustawioną pośrodku stadionu wstępuje tymczasem prezes PZN, wiceminister Bobkowski, wygłaszając mowę na otwarcie zawodów, poczem Pan Prezydent ogłasza zawody za otwarte. Na trybunę wstępuje następnie prezes międzynarodowej Federacji Narciarskiej mjr. norweski Oestgard, przemawiając w języku niemieckim, francuskim, angielskim, a na końcu ku wielkiemu zdziwieniu widzów w języku polskim. Liczne brawa nagrodziły polską przemowę sympatycznego mówcy, który nie mało zadał sobie trudu, by w naszym języku odczytać całkiem dobrze tekst przemowy.

Następuje teraz defilada grup państwowych. Wdg. alfabetu przesuwają się przez stadion reprezentacje poszczególnych państw. Na końcu — jako gospodarze — kroczy liczna grupa naszych zawodniczek i zawodników. Po nich defilują plutony p. w. dobrze się prezentujące

Zawody zostały otwarte. W dniu 12 odbędzie się pierwsza konkurencja zawodów, bieg zjazdowy pań i panów z

Kasprowego Wierchu do Dolnych Kalańówek, gdzie będzie meta.

ZAKOPANE POD ZNAKIEM F. I. S.

Podobno zawody FIS mają ostatnimi laty wyjątkowego pecha, t. j. odbywają się w bardzo niekorzystnych warunkach śnieżnych. Trzeba stwierdzić, według wydarzeń naszych z ostatnich dni, że jest to 100 procentową prawdą. Spodziewano się opadów następnego dnia, a tu niebo jak na złość pokazało piękne słońce a trasa biegu zjazdowego musiała być w pierwszym dniu zawodów FIS mocno reperowana na wszystkich bardziej na słońce wystawionych odcinkach. Kosztuje to sporo nerwów organizatorów, jak również sporo forsy, gdyż setki robotników zajętych jest przy podsypywaniu, śniegiem wygarniętym z lasów, bardziej na słońce lub deszcz wystawionych odcinków tras. Dużą pomoc okazało też wojsko, którego pomocy wiele trzeba zawdzięczać.

„Mózg” FIS pracuje w Morskim Oku, gdzie mieści się kierownictwo zawodów. Komisja organizacyjna i propagandowa, Polskie Radio, biuro prasowe zawodów mieści się w hotelu Stamary, gdzie blisko 200 urzędujących dziennikarzy, w czem połowa zagranicznych, trzepie na

maszynach swe telegramy, korespondencje rozchodzące się do wszystkich największych dzienników i agencji telegraficznych świata. Raz po raz odzywają się dzwonki telefonów Sztokholmu, Oslo, Helsinek, Berlina, Paryża, Rzymu, Budapesztu, Beogradu i wielu innych miast. dokąd długimi rozmowami dochodzą wieści z placu boju narciarskiego w Zakopanem, głoszące zwycięstwa lub klęski zagranicznych zespołów. Dość powiedzieć, że trzy milionowa Finlandia przysłała do Zakopanego aż siedmiu korespondentów sportowych.

Ogromną pracę w zawody wkłada też Polskie Radio, które wszystko widzi i przenosi bezpośrednio po zawodach we spostrzeżenia w głośniki całego świata. Pracują tu też najlepsi reporterzy radiowi: Niemiec, Francji, Włoch, Anglii.

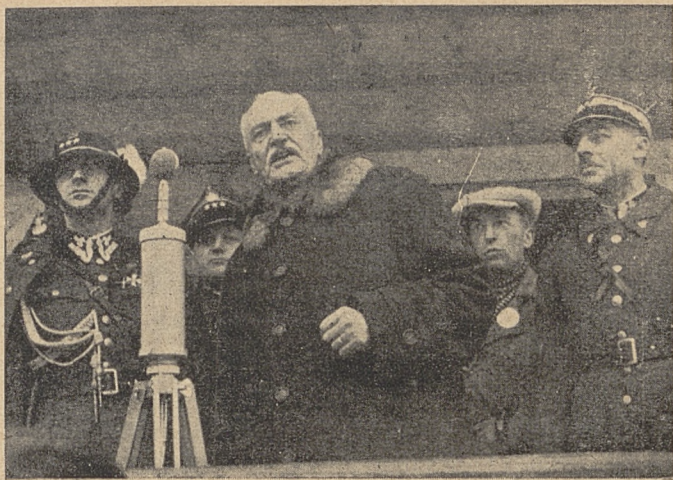
Mimo FIS Zakopane wygląda smutnie, gdyż wszelkie jego braki zewnętrzne maskował zawsze jakos śnieg. Bez śniegu i pogody Zakopane nie może nikogo zachwycać. Nawet piękne dekoracje FIS, w które włożono wiele pracy i dobrego smaku nie mogą przewyciężyć smutnego nastroju jaki naogół daje się odczuwać wśród tubylców. Przybyście pocieszają się w nabitych mocno restauracjach, dancingach i kawiarniach.

Dużą usługę organizatorom zawodów oddają obie zakopiańskie kolejki, t. j. na Kasprowy Wierch i na Gubańówkę. Dzięki tej ostatniej można było niemal w ostatniej chwili przerzucić bieg sztafetowy ze stadionu pod Krokwią na północne stoki Gubańówki, gdzie tu i ówdzie znalazły się partie śniegu możliwe do zorganizowania tego biegu.

Przy organizacji poszczególnych części zawodów pracują oddzielne komisje i personel pomocniczy, dochodzący niejednokrotnie do 200 osób zajętych n. p. przy przeprowadzeniu jednego biegu. W



Ogólny widok stadionu w Zakopanem w czasie otwarcia zawodów F. I. S.



Pan Prezydent Rzplitej przemawia na otwarciu zawodów F.I.S.



Góralskie orlęta strzeleckie — przyszli mistrzowie.

takim biegu zjazdowym, który zawodnik odbywa w trzy minuty pracowało nad pilnowaniem trasy, wytyczaniem jej, połączeniami telefonicznymi, punktami kontrolnymi, startem, metą i t. p. blisko 200 ludzi. To też wielkie wysiłki organizatorów nie idą mimo fatalnych warunków na marne, zawody się odbywają a zagranica podziwia energię naszych władz narciarskich, które nie załamują rąk i dzielnie pracują bez wytchnienia nad przeprowadzeniem programowych zawodów.

Dużą pomoc w organizacji okazali też komitetowi zawodów — strzelcy, którzy pełnią służbę porządkową, łącznikową i t. p., wywiązując się ku wielkiemu zadowoleniu organizatorów ze swych obowiązków.

Całe Zakopane wprzagnięte jest w pracę FISU. Niema bowiem urzędu państwowego czy samorządowego, któryby w krąg FISU nie był wciągnięty.

My wszyscy przybysze podziwiamy ogrom pracy wkładany przez wszystkich w te światowe zawody, a jednocześnie smucimy się widokiem czarnych ulic, szukaniem każdego dnia nowych tras, ogromnymi stratami, jakie Zakopane poniesie ze względu na fatalną pogodę finansowo i propagandowo. Boć przecież Zakopane w śniegu przy takich inwestycjach, jakie obecnie już ma — godne jest pokazania i dobrego zareklamowania.

A jednak wierzymy, że spadnie śnieg i przynajmniej ostatnie dni zawodów przejdą pod jego czarem i zatrą niemiłe początkowe wrażenia zmanierowanych „udzoziemców” Szwajcarii, Włoch czy Alp francuskich, gdzie podobno króluje słoneczna zima. Oby tak się stało!

OGROMNA PRZEWAGA NIEMIEC W BIEGACH ZJAZDCWYCH FIS.

W dniu 12 b. m. odbył się bieg zjazdowy panów i pań o mistrzostwo świata. Na starcie zawodów na Kasprawym Wierchu

w obecności Pana Prezydenta R. P. wystartowało 37 zawodników, z czego 35 ukończyło bieg.

Trasa nie była zbyt trudna, ale ze względu na marny śnieg nie była dostatecznie nośna. Wyniki biegu na czołowych miejscach były następujące, panowie: 1) Lantschner (Niemcy) 3:26:88, 2) Jenewein (Niemcy) 3:28:03, 3) Molitor (Szwajcaria) 3:29:57.

Zawodnicy nasi zajęli następujące miejsca: Czech Bronisław 20 — czas 4:00:21, Schindler 22 — czas 4:06:29, K. Zając 26 — czas 4:14:52, M. Zając 32 — czas 4:33:00.

W biegu pań startowało 24 zawodniczek przy czym wszystkie ukończyły bieg. Wyniki były następujące: 1) Cranz (Niemcy) 3:25:44, 2) Resch (Niemcy) 3:39:15, 3) Goedel (Niemcy) 3:40:71.

Polki zajęły miejsca następujące: Stopkówna 19 — czas 4:25:25, Borsetówna 23 — czas 4:39:31, Bekerówna 24 — czas 5:24:19. Na trasie biegu zgromadziło się kilka tysięcy publiczności, która z zaciękwaniem śledziła jego przebieg. Na trasie nawet w dalekich partiach biegu widziało się nie tylko sportowców ale także ludzi, których na oko nikt by nie posadził o tak wielkie zamiłowania sportowe. Nie rzadko widziało się starsze panie w kaloszach i z... parasolkami, które brnęły po kolana w śniegu i dziwiły się, że tu i ówdzie nie chciano je przez trasę na drugą stronę przepuścić. Ale czyniono to jedynie dla porządku i dla dobra trasy na której tu i ówdzie mocno pracowały drewniane łopaty by doprowadzić ją w miejscach wystawionych na działanie słońca do takiego takiego stanu. W lasach śniegu było pod dostatkiem.

Technika jazdy zawodników piękna i ekonomiczna. Nie ma już dzisiaj w zjazdach oporów, łuków czy innych dawnych szkolnych kombinacji. Nowoczesny zjazdowiec rwie zwroty rzutami i balansem ciała. Nowoczesna metoda jazdy

„równoległymi nartami” daje w terenach górskich znakomite i efektowne rezultaty!

M. K.

NAGRODY KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S. DLA STRZELCÓW ZAKOPIAŃSKICH.

W dniu 10 b. m. przybył do Zakopanego z okazji zawodów FIS Kmdt Gł. Zw. Strzeleckiego ob. płk. Tunguz-Zawisłak.

O godz. 14 odbyła się obok stadionu narciarskiego podniosła uroczystość wręczenia nagród w postaci pięknych zegarków pamiątkowych sztafecie Z. S., która w tegorocznych mistrzostwach Polski uzyskała pierwsze miejsce, oraz patrolowi Z. S., który zdobył ostatnio pierwsze miejsce w mar-szu narciarskim Szlk. II Bryg. Legionów.

Na miejscu zbiórki stawiła się kompania regionalna Z. S. Zakopane, orlęta Z. S., obydwie zwycięskie zespoły oraz patrol regionalny Z. S., które z okazji FIS zostały w liczbie kilku skoncentrowane w Zakopanem.

Po odebraniu raportu i przejściu przed frontem zgromadzonych oddziałów Komendant Główny zarządził utworzenie czworoboku, a następnie w gorących słowach przemówił do zebranych, podnosząc wartość sportową oraz organizacyjną odniesionych zwycięstw, kończąc przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Pana Prezydenta R. P. oraz marszałka Śmigłego-Rydza.

Następnie odbyło się wręczenie nagród w postaci pamiątkowych zegarków z podobizną Marszałka Piłsudskiego. Po tej uroczystości Ob. Komendant Główny przyjął defiladę.

ŚWIETLICA STRZELECKA

NOWE
KSIĄZKI

Postrach wsi

Autobus mija opłotki wiejskie. Wtem zniecacka kamień przebija szybę samochodu i grzęźnie w karakułach damy. Okrzyk przestachu pani i przekleństwo biletera równocześnie przerywają drzemkę pasażerów. Szofer gwałtownie hamuje, drą się gumy. Z poza drzew i krzewów przydrożnych umyka grupka wyrostków.

Są to tak zwani „młodociani” — inaczej mówiąc dzieci w wieku od lat 14 do 18, które przestały już uczęszczać do szkoły powszechnej, wyszły spod bezpośredniej opieki rodziców i nauczycieli, a którym lata nie pozwalają jeszcze brać udziału w organizacjach młodzieży starszej. Jako starsi, z lekceważeniem odnoszą się do swoich kolegów z ław szkolnych. Zwykle nikt się nimi nie zajmuje, nikt się o nich nie zatroszczy. W środowisku swoim uchodzą w najlepszym razie za łobuzów, najczęściej jednak przyrasta do nich miano bandy, postrachu wsi.

Dlaczego się tak dzieje? Po prostu dlatego, że tkwiące w chłopcach siły żywotne, nie mając stosownego sposobu wyładowania, szukają ujścia w ekstrawagancjach. Tym się tłumaczą wypadki dręczenia zwierząt i ptaków, zamulowanie do hazardu (np. gra w oczko), bójkki aż do krwi, zaczepianie starszych, niszczenie izolatorów telefonicznych i t. p. szkolidliwe wybryki.

Deprawowanymi w ten sposób młodocianymi winien się zająć Zw. Strzelecki w tych miejscowościach, w których dotąd tego nie uczynił. W szeregach orląt strzeleckich dla nich zawsze dość miejsca. Stanowią oni bowiem — mimo pozorów — doskonały materiał na wartościowych obywateli, byleby nimi odpowiednio pokierować. Zaprzężeni do rzetelnej roboty w hufcach orlęcych, wyładowują swą energię nie w bójkach i dzikich wybrykach, lecz w zawodach sportowych. Zamiast pacyliczować młodszych od siebie kolegów, będą urabiać siebie i drugich na wartościowych obywateli.

Rzecz najważniejsza, by naprzód tego rodzaju młodocianych zainteresować hufcami orlęcymi. Wyzyskać w tym celu można okolicznościowe rozmowy, zaproszenia na gry i zabawy, ofiarowanie współudziału w wycieczce, zajęciach świetlicowych. Dobrze jest przede wszystkim pozyskać przywódcę młodocianych, który zwykłą koleją rzeczą pociąga za sobą resztę towarzyszy. Forma zadzierżgnięcia współpracy z „bandą młodocianych” zależy będzie od warunków miejscowych. Zresztą nie to jest najważniejsze. Najistotniejsze jest to, by Strzelec młodocianymi się zainteresował i pozyskał ich dla swej idei, a wtedy zniknie postrach wsi.

Bolesław Pleśniarski.



NIEPODLEGŁOŚĆ — tom XIX zeszyt 51. Pierwszy zeszyt XIX tomu „Niepodległości” otwiera artykuł dr. Z. Korman poświęcony Kazimierzowi Puchewiczowi i stworzonej przez niego grupie „Solidarność”.

Drugi artykuł dr. Skrzyпка p. t. „Ukraińcy w Austrii podczas wojny” stanowi pierwszą część pracy, której zadaniem jest przedstawienie dążeń politycznych Ukraińców austriackich i przygotowań związanych z zamachem listopadowym na Lwów.

W dziale relacji o J. Piłsudskim, zamieszczony został ustęp z książki Hausnera, opracowany przez dra W. Lipińskiego. Jest to fragment dotyczący rozmów Józefa Piłsudskiego z czynnikami wojskowymi austriackimi na temat Rady Stanu i budowy wojska polskiego.

Relacja ta zawiera bardzo ciekawie uchwycone momenty do charakterystyki Piłsudskiego.

B. Olszewicz. OBRAZ POLSKI DZISIEJSZEJ. *Uzupełnienia uwzględniające ostatnie zmiany granic Rzeczypospolitej.* Wyd. M. Arcta, str. 16 Cena zł 0,50.

„Uzupełnienia” do książki B. Olszewicza „Obraz Polski Dzisiejszej” uwzględniają zmiany, jakie zaszły w Polsce w związku z przyłączeniem ziem polskich, które do października 1938 r. znajdowały się w granicach Czechosłowacji.

W „Uzupełnieniu” podana jest szczegółowo nowa linia graniczna Rzplitej, stosunki narodowościowe na odzyskanym Śląsku Zaolziańskim, jego zasoby, produkcja, gospodarka rolna.

Helena Radlińska. KSIĄZKA WŚRÓD LUDZI. *Wydanie trzecie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.* Cena zł 4.—

„Szkice, w tym tomiku zebrane, — pisze autorka w przedmowie — powstały we współdziałaniu z pracownikami, torującymi książkom drogi pośród ludzi i mają cele przede wszystkim popularyzatorskie. Przynoszą wyniki badań nad organizacją bibliotek i doświadczenia różnorodnej pracy kulturalnej. Mówią o zdobywaniu pełnej umiejętności czytania dla celów czytelnictwa i pracy z książką. Usiłują pokazać najważniejsze w tym zakresie sprawy wydawnicze. Zarysowują program kształcenia bibliotekarzy, wprowadzają w zasady i najprostsze metody poznawania czytelnictwa”.



ORLETA

Miłe listy

Do naszej Redakcji nadeszła dwa bardzo ciekawe listy. Autorem jednego jest mł. junak, a zarazem drużynowy strzelczyków Tadeusz Grzeczkwicz z Hołuszczyńiec, drugi list napisał Kobeszko Janek — skarbnik drużyny orłęcej z Knyszyna. Miłym korespondentom dziękujemy bardzo za pamięć.

Oba listy poniżej przytaczamy w całości.

LIST Z HOŁUSZCZYNIC.

Szanowna Redakcjo!

Piszę po raz pierwszy z naszego Oddziału Strzelca do naszego ukochanego tygodnika, jakim jest „Strzelec”. Chętnie go czytamy, bo to jest przecież nasze pismo, poświęcone sprawom strzeleckim i życiu organizacyjnemu. Jest on najlepszym z pism młodzieżowych, mile czytany wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

A teraz opowiem nieco o życiu naszego Oddziału. Obecnie obchodzić będziemy dziesięciolecie pracy, dotychczas walczyliśmy z rozmaitymi trudnościami organizacyjnymi, brak było świetlicy oraz innych rzeczy. Teraz wszystko idzie dobrze. I świetlicę mamy, i urządziła w niej, i gry, i zabawy. Posiadamy już także pieniądze z przedstawień oraz zabaw.

Obecnie mamy zamiar kupić sobie mundury strzeleckie, radio i wiele innych pożytecznych rzeczy.

Organizacja strzelecka jest najpotężniejszą w naszej wsi, skupia koło siebie wielką ilość młodzieży przedpoborowej. Nasz Oddział został przydzielony do Korpusu Ochrony Pogranicza w Skalać, gdzie instruktorami p. w. są oficerowie i podoficerowie K. O. P. Duszą i sercem kochamy naszych żołnierzy i pomagać im będziemy w obronie naszych granic i prędzej legniemy, niż dzikie hordy bolszewików wtargną do nas. Swego nie damy, cudzego nie chcemy, a gdy kto poważy się naszą ziemię naruszyć, wtedy pokażemy mu dłoń zbrojną, bohaterstwo, które tyle razy podziwiał świat cały.

Nasz „Strzelczyk” powstał na kresach wschodnich, opiekunem jego jest K. O. P. Do naszego Oddziału należy młodzież w wieku od 13 lat do 16. Przynosi

posabia się ona na przyszłych żołnierzy kresowych w tak zaszczytnej służbie na droży granic Rzeczypospolitej Polskiej, w ciągłym czuwaniu nad bezpieczeństwem granic. Ja jestem drużynowym strzelczyków i zarazem młodszym junakiem Strzelca.

Kończę już. Pozdrawiam wszystkich współpracowników Redakcji „Strzelca” oraz wszystkich strzelców na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, życzę im aby szli po drodze wytyczonej przez naszego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Postępujmy tak, jak nam nakazuje Prawo Strzeleckie.

Cześć!

Mł. junak, drużynowy Strzelczyków
Tadeusz Grzeczkwicz

LIST Z KNYSZYNA.

Kochana Redakcjo!

Już prawie 2 lata jak Cię, kochany „Strzelcu”, czytamy. Czytamy z wielkim zaciekawieniem na zbiórce i pojedynczo. W „Strzelcu” są też umieszczane wiadomości orłęce. Czytając je postanowiłem też opisać Ci, Kochany Strzelcu, o naszej drużynie. Nasza drużyna jest bardzo młoda, bo najmłodsza na terenie naszej szkoły. W listopadzie 1937 roku Pan Kierownik szkoły założył drużynę, nazywając ją „Orłętami”. Bardzo nam się od razu ta nazwa podobała, bo „Obronców Lwowa” nazywano też orłętami. Od listopada do lutego, t. j. przez 3 miesiące przebyliśmy okres próbny. Po tym okresie staliśmy się już członkami. Do dnia 12 maja już mieliśmy potrzebne księgi najważniejsze i akta. W dniu 12 maja odbyło się przyrzeczenie orłąt. Przyrzeczenie złożyło 16, a 4 nie złożyło. Składaliśmy je wieczorem przy ognisku. Przyrzeczenie było następującej treści: „Uznani przez naszych przelożonych za godnych należenia do Oddziału Orłąt Związku Strzeleckiego, kochając ziemię swoją ojczystą i kochając wolność, zdobyłą Narodowi naszemu krwią i trudem żołnierza polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego, ślubujemy, że karnością, pilnością i pracą, będziemy się starali zasłużyć, aby w niedalekiej przyszłości mieć zaszczyt stania się godnymi imienia Strzelca, t. j. człowieka, dla którego dobro Rzeczypos-

politej Polskiej jest najwyższym prawem”.

Co miesiąc odbywały się zbiórki, na zbiórkach ustalaliśmy zarząd, poruszyliśmy różne inne zagadnienia drużyny. Zarząd składał się: opiekun i kierownik szkoły Pan Aleksander Grochowski; komendant: Truszkowski Leon; sekretarz: Hodorowski Heniek; skarbnik: Kobeszko Janek.

Na imieniny Pana Prezydenta profesora Ignacego Mościckiego i Generała Broni Pana Kazimierza Sosnkowskiego wysłaliśmy laurki z życzeniami. Od Pana Generała Broni otrzymaliśmy odpowiedź a zarazem podziękowanie.

Mamy też już i tymczasowe legitymacje. Składki płacimy kwartalnie, za kwartał, t. j. 3 miesiące płacimy po 5 groszy. Hasło nasze jest „Cześć”.

Także po godzinach lekcyjnych urządzamy strzelanie z floweru i wiatrówek.

Najlepiej strzelał komendant, więc był i on na zawodach strzelania w Białymstoku i z drużyn orłęcych zdobył pierwsze miejsce. Czytamy też orłęcę książki. W niektórych rzeczach pracujemy razem z harcerzami j. np. w scenie „Orłęta”, toteż i dochodem podzieliłmy się na połowę. Po rozdeleniu wpłynęło do kasy nam 8 zł. 50 groszy.

Ponieważ komendant kończy szkołę i nie jest z naszego miasteczka Knyszyna, więc na wakacjach trzytygodniowy kurs na komendantów kończy Cutter Heniek. Spędził tam bardzo przyjemnie okres wakacyjny. Był od 30.6 do 22.7 w Grandzicach.

W roku szkolnym 1938—39 nie ustajemy w pracy. Zakupujemy potrzebne księgi i razem z harcerzami zakładamy „Handel bułek”, ponieważ koledzy muszą biegać do piekarni, a teraz już biegać nie będą. Co tydzień jeden z orłąt, drugi z harcerzy, sprzedają je. Za miesiąc sprzedaliśmy około 100 kg. bułek.

W dniu 27 listopada strzelcy i my urządziliśmy akademię, bo było to święto strzeleckie a zarazem i orłąt. Do Zarządu w tym roku należą: opiekun ob. Sokółski, komendant: Cutter Heniek, sekretarz: Piekarski Józef, skarbnik: Kobeszko Janek, bibliotekarz Jurkowski Tadek. Członków jest 26.

Kobeszko Janek.





STRZELCZYNI

Gościnne Brody

Kurs komendantek oddziałów wiejskich Podokręgu Tarnopol odbywał się w Brodach. Gdy meldunek o tym nadesłano do Komendy Głównej, byliśmy zdziwione: dlaczego w Brodach? Sięgnęłam myślą do odległych czasów, gdy w roku 1920 pracowałam w kantine żołnierskiej na stacji w Brodach i dzięki temu mogłam poznać to miasto. Z tego czasu pozostało mi zatarte już nieco wspomnienie małego, brudnego miasteczka, zamieszkałego przeważnie przez żydów.

Jechałam więc na inspekcję kursu do Brodów, przyznając, bez entuzjazmu, ale od razu spotkała mnie miła niespodzianka. Był piękny dzień słoneczny; pod białą powłoką puszystego śniegu, pod kopułą błękitnego nieba Brody wyglądały inaczej niż w tamte dni wojenne — wesoło i przyjemnie. A tymczasem komendantka podokręgu już w czasie drogi ze stacji opowiadała mi z zapałem:

— Co za cudowne miasto! Jak nas tu przyjęli! Niczego nam nie brakuje. Dostałyśmy bardzo wygodny lokal w domu tutejszego O. T. O. i K. R. zupełnie bezpłatnie. Cóż, przedtem trzymano tam... indyki, więc trzeba było wiele pracy, aby doprowadzić go do porządku i czystości, ale teraz już nam bardzo dobrze, a grunt, że ciepło. Drzewo dostałyśmy od zarządu miasta. Gospodarstwo we własnym zakresie prowadzi nam ob. Szymańska, kierowniczką p.k. Z. S. tutejszego powiatu.

— A kadra instruktorska?

— O, z tym nie miałam najmniejszego kłopotu. Mam doskonałych wykładowców spośród tutejszego społeczeństwa: lekarza, lekarzkę, nauczycielki i nauczycieli, instruktorkę P. B. K., no i naturalnie kadre powiatową Zw. Strzeleckiego z komendantem Nagajem na czele. Najwięcej jednak pomocy i opieki udziela nam p. kpt. Szymański komendant powiatowej komendy P.W. i W.F. wraz z całą kadrą p.w.

Dojechałyśmy na miejsce.

Tak, lokal nie był wykwintny. Ściany odrapane z tynku (dom został bardzo niedawno nabyty przez O.T.O. i K.R. i ma być na wiosnę gruntownie remontowany), ale dzięki bardzo czystej podłodze, bez zarzutu zasłanym łóżkom i i-

dealnemu porządkowi, dzięki gustownym wycinankom zdobiącym wszystkie salki robi jednak miłe wrażenie. I dziewczęta czują się tu dobrze. Widać to od razu — są swobodne, wesołe, rozśpiewane.

Z kursu skorzystały dużo. Przekonałam się o tym w czasie repetycji. Dziewczęta młodzieńcze, z odległych nieraz wsi, mając ukończonych zaledwie kilka oddziałów szkoły powszechnej, orientowały się dobrze, a nawet nieraz bardzo dobrze w zagadnieniach Polski współczesnej, historii walk o niepodległość, w zagadnieniach organizacyjnych Zw. Strzeleckiego, p. d. o. k. i w ogóle tych wszystkich, które były poruszane na kursie.

Formy organizacyjne Z. S., które są formami p.wk. były, jak na kurs tak krótki, dobrze opanowane.

Te dobre wyniki zawdzięczały z jednej strony atmosferze zapału do pracy strzeleckiej, jaka została stworzona na kursie przez tych, którzy się kursem opiekowali i kierowali n.m, oraz dużej pracy i dobrej woli zespołu nauczającego.

A już ob. kierowniczka Szymańska robiła prawdziwe cuda, dając pożywienie tak smaczne i obfite, za cenę wprost nieprawdopodobnie niską.

Na uroczyste zakończenie kursu, podczas którego obsolwentki kursu składały przyrzeczenie strzeleckie, przybyli przedstawiciele wojska i społeczeństwa. Ci wszyscy, którzy taką zycliwą i umiejętną opieką kurs nasz otoczyli i przyczynili się do tak dobrych jego wyników.

W serdecznych i pięknych słowach przemawiał do strzelczyń ksiądz kanonik, proboszcz parafii Brody, podnosząc dobrą postawę strzelczyń, gdy co niedziela czwórkami udawały się do kościoła, by w skupieniu i z powagą wysłuchać nabożeństwa.

Pięknie też witał nowe zastępy żeńskiej kadry strzeleckiej burmistrz miasta Brody, a prezes tutejszego powiatu ob. Kochanowski.

W kilku słowach przemówił p. wicestarosta, by w imieniu p. starosty życzyć młodemu komendantkom Z. S. pomysłu dalszej pracy.

I tak zakończył się nasz kurs strze-

lecki. Po kilkotygodniowym pobycie strzelczynie wyjechały do swych oddziałów ze wspomnieniem nie tylko pracy i życia na kursie, ale i miasta, które przyjęło je tak gościnne i tych wszystkich, którzy niezależnie od zajmowanych stanowisk umieli im nieznanym wiejskim dziewczętom okazać tyle życzliwości, poświęcić bezinteresownie tak wiele czasu, pokazać własnym przykładem, czym jest rzetelna służba dla kraju.

H. Ł.

BIULETYN NA MARZEC.

W najbliższych dniach zostanie rozesłany do powiatów szósty numer Biuletynu dla oddziałów żeńskich Z. S., zawierający materiały na miesiąc marzec o treści następującej: Konkurs na projekt obchodu święta Niepodległości; dzień 19 marca; Imieniny Marszałka Śmigłego - Rydza; powstanie Kościuszkowskie; kilka słów o przygotowywaniu wycieczek i obozów, oraz na żądanie terenu materiały inscenizacyjne dla orląt i taniec śląski.

Oddziały, które jeszcze nie zaprenumerowały Biuletynu, mogą zrobić to teraz, przesyłając 20 gr. za egzemplarz lub 20 zł. rocznie bezpośrednio albo przez powiat pod adresem Oddziału Pracy Kobiet Komendy Głównej Z. S. Warszawa, Myśliwiecka 3/5.

KURS DLA KOMENDANTEK ODDZ. ŻENSKICH Z. S. W WILNIE.

Dn. 3 b. m. o godz. 15-ej rozpoczęły się normalne zajęcia na kursie dla komendantek oddziałów żeńskich Z. S. w Wilnie.

Kurs został zakwaterowany przy ul. Św. Anny 13, w schronisku ss. Bernardynek. Wyżywienie jest prowadzone we własnym zakresie. Wykłady odbywają się w świetlicy kombatanatów przy ul. Św. Anny 2, w domu pamiątkowym, gdzie mieszkał Marszałek Piłsudski. Zajęcia rozpoczynają się codziennie o godz. 8-ej rano.

Przybyło 40 strzelczyń; reprezentowane są następujące powiaty: Wilno - Miasto, Wilno - Troki, Mołodeczno, Lida, Wilejka, Braśław, Głębokie, Postawy, Święciany i 2 uczestniczki są z Podokręgu Nowogródek.

Zespół prelegentów przedstawia się następująco: ob. okr. Pittner Józef — zagadnienia organizacyjne, ob. podokr. Oberleitner Jan — zagadnienia organizacyjne, ob. prof. dr. Kwiatkowski Walerian — wych. obywatelskie, ob. mjr. Piwakowski Gustaw — obrona przeciwgazowa, ob. Aluchna Edward — zagadnienia świetlicowe, ob. Dziedzic Władysław — instr. ośw. pozaszk. — teatr amatorski, ob. Drażkowski Władysław — kier. oddz. O. P. — charakt. środowiska, ob. prof. Gawrońska Bronisława — śpiew, ob. Siwcówna Kazimiera — ćwiczenia porządkowe, ob. Zielińska - Cichooka Natalia — służba w

oddz. i p. do o. k., ob. Gumowska Maria — p. do o. k., ob. podokr. Gajl-Kot Antoni — wiadomości o życiu wojska, ob. Łatwosówna Janina — gry ruch. i sport., ob. Tomaszewska Z. — tańce narodowe, ob. Kaczyńska Maria — higiena i ratownictwo.

Dn. 5 lutego b. r. (niedziela) odbyło się uroczyste otwarcie kursu. Uczestniczki kursu złożyły wieniec na Rossie, potem zebrały się w sali wykładowej przy ul. Św. Anny 2, gdzie zgromadzili się również zaproszeni goście i członkowie Zarządów i Komend Z. S. Kurator Okr. Szkolnego Wil. Godecki Marian w bardzo serdecznych słowach przemówił do zebranych dziewcząt, życząc im jaknajlepszych wyników w pracy.



Oplątek Oddziału Z. S. Radom — Śródmieście.

ŻYCIE STRZELECKIE

OPLATKI STRZELECKIE.

Przez cały styczeń odbywały się opłatki w oddziałach Z. S. Ostatnio znów nadeszły do nas opisy tych uroczystości z oddziału Z. S. Wilejka, podczas której strzelczyki odegrały inscenizację p. t. „Wszyscy do Betlejem”, w Z. S. Wiazyni w czasie opłatka rozdano biednym dzieciom słodycze, rękawiczki i skarpetki. Na opłatku w Z. S. Aleksandrowie (pow. bielski) wręczono proporzeczek hufcowi orląt.

Napisali do nas również strzelcy z O. Z. S. im. Bartosza Głowackiego z miejscowości Ostricourt (Francja). Tam dn. 8 stycznia odbyła się uroczystość opłatka, na której się zgromadzili nasi polscy emigranci. W miłym i serdecznym nastroju spędzono wieczór, urozmaicony

śpiewami, tańcami, i występami artystycznymi.

OPLATEK W SWARYCZOWIE.

Dnia 5 lutego odbył się w Swaryczowie staraniem Koła Szlachty Zagrodowej i Oddziału Związku Strzeleckiego opłatek, który zgromadził całą miejscową ludność polską. Na opłatku obecni byli przedstawiciele Powiatu.

ZAKOŃCZENIE KURSU WYCH. OB. Z. S. W ŁUCKU.

W Łucku odbył się trzytygodniowy Kurs Przodowników Wych. Ob. Z. S. i Szlachty Zagrodowej. Na kurs ten stawili się wszyscy wyznaczeni kandydaci z powiatów łuckiego i horochowskiego.

Podczas trwania kursu przewinęły się przez salę wykładową najwybitniejsze siły na polu pracy społecznej m. Łucka, bezinteresownie oddając swą wiedzę i pracę młodszemu pokoleniu. Za tę pracę Zarząd i Komenda Pow. Z. S. Łuck wyraża swe serdeczne podziękowanie i uznanie następującym osobom: p. pplk. Wł. Ciepeliowskiemu, p. pplk. dypl. Grudzińskiemu, ks. kan. mgr. Marianowi Sokółowskiemu, ob. L. Krajewskiemu oraz prelegentom pp.: prof. S. Krasickiej, Władzom Strzeleckim i in.

W niedzielę, dn. 29.I b. r. odbyło się zakończenie kursu, które zaszczylicili swą obecnością: ob. wojewoda wołyński — Al. Hauke - Nowak, zast. kmdta gł. Z. S. pplk. Leukos - Kowalski, prezes sen. A. Staniewicz i liczne grono zaproszonych gości.

Po złożeniu raportu ob. wojewodzie przez komendanta kursu pow. Leję, za-

brał głos sen. Staniewicz, który w swym przemówieniu wzywał wszystkich uczestników kursu do wyłączonej pracy na terenie Związku ku chwale Ojczyzny.

W imieniu strzelców — krótko i zwięźle odpowiedział strz. Małaczyński Władysław, dziękując zebrany za zorganizowanie kursu i uzyskaną wiedzę, przyrzekając intensywną pracę w terenie.

Świadectwa ukończenia kursu wręczał słuchaczom osobiście ob. wojewoda wołyński, który następnie przemówił w bardzo serdecznych słowach do strzelców jako do „przyszłych budowniczych Wielkiej Mocarstwowej Polski na kresach wołyńskich”, by na swych terenach szerzyli polskość, życząc im w wytrwałej pracy dodatnich rezultatów.

Na zakończenie kursu, przy opuszczaniu chorałowi państwowej został odśpiewany przez uczestników kursu i odegrany hymn państwowy i strzelecki.

Wspólny obiad strzelecki zakończył uroczystość, która pozostawiła niezatarte wrażenie w pamięci strzelców.

ROZNIKA POWSTANIA STYCZNIOWEGO W Z. S. ROŹNIATÓW

Dnia 29 stycznia przodujący jak zwykle inicjatywą oddział w Roźniatowie zorganizował piękną uroczystość w 76 rocznicę Powstania Styczniowego. Liczne zebrana publiczność spędziła miły wieczór w świetlicy strzeleckiej.

WALNE ZEBRANIE W MIZUNIU STARYM.

Dnia 5 lutego odbyło się Walne Dorożne Zebranie Oddziału Z. S. w Mizuniu Starym. W zebraniu tym uczestniczył delegat Powiatowego Zarządu Z. S. z Doliny. Mimo krótkiego okresu istnienia, oddział wykazał wiele wyrobienia społecznego.



Inscenizacja p. t. „Herod” w Wiazyniu.

KURS PODOFICERÓW Z. S. W TORUNIU.

Dnia 6 lutego b. r. rozpoczął się w Toruniu 4-tygodniowy kurs podoficerów Z. S., pełniących obowiązki instruktorów p. w., oraz komendantów oddziałów Z. S. Ma on za zadanie podciągnąć uczestników pod względem instruowania przedmiotów, wchodzących w zakres programu p. w., oraz wzmocnić ich pod względem organizacyjnym.

W godzinach rannych kompania, poprzedzona przez orkiestrę wojskową, przemarszerowała przez ulice miasta. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele N. P. Marii strzelcy przeszli do koszar, gdzie o godzinie 11-ej odbyło się oficjalne otwarcie kursu.

Otworzył go dowódca Pomorskiej Brygady Obrony Narodowej p. płk. Tomasz Mazurkiewicz, wygłaszając do zebranych

w świetlicy podoficerów strzeleckich żołnierskie przemówienie.

Z kolei prezes zarządu okręgu VIII Z. S. ob. dr. Tomczyński składał zebrany najlepszy życzenia aby w każdy wysiłek wkładali jak najwięcej serca, a to im ułatwi pracę, oraz przyniesie najlepsze rezultaty.

O dalszych losach kursu podoficerów strzeleckich nieomieszkamy Czytelników poinformować.

Strzelcom rozpoczynającym pracę na kursie życzymy jak najbardziej owocnych wyników w tym głębokim przekonaniu, że każdy ich wysiłek jest cegiełką do budowy silnej, mocarnej Polski.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU Z. S. KOSTRY.

Dn. 29 stycznia b. r. staraniem zespołu teatralnego przy Oddziale Z. S. Kostry pod kierownictwem i reżyserią prezesa miejscowego Oddziału ob. Piwowarczuka Jana została odegrana w sali teatralnej Domu Ludowego sztuka p. t. „Wieżień Magdeburga”, która była entuzjastycznie oklaskiwana przez publiczność. Pomimo, że w dniu 29.1 na sali było około 150 osób, co stanowi prawie połowę mieszkańców wsi, to jednak na żądanie publiczności musiano sztukę odegrać powtórnie w dniu 2 b. m. i z niemniejszym powodzeniem.

Oddział gościł u siebie władze powiatowe Z. S. z Radzyna, w osobach: wice prezesa Pow. Zarz. Z. S. ob. Ogibińskiego M., powiat. komendanta P. W. i W. F. por. Kompfa, oraz sekretarza Pow. Zarządu Z. S. ob. Kaczka M. Goście byli obecni na przedstawieniu i zabawie tanecznej.

KARNAWAŁOWE ZABAWY STRZELECKIE.

Dnia 1 lutego Zarząd Powiatu Z. S. w Dolinie urządził swoją doroczną reprezentacyjną zabawę. Protektorat nad zabawą objął powiatowy starosta mgr. Franciszek Kułakowski. Dzięki dobrej i sprężystej organizacji zabawa, utratym już zwyczajem, była najpiękniejszą imprezą tegorocznego karnawału.

* * *

Dnia 4 lutego urządził zabawę strzelecką oddz. Z. S. w Roztoczkach, która zgromadziła licznych gości, przynosząc oddziałowi dość ładny dochód materialny.

Z ODDZIAŁU Z. S. GRODZISZCZKO- BRZOZA.

W dniu imienin Pana Prezydenta Rzplitej w Z. S. Grodziszczko - Brzoza pow. Szamotuły została zorganizowana akademii. Prezes oddziału ob. Biss w swym odczycie omówił życie i działalność Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego.



Czas lęgów

Strzelczynie, które hodują w swoim gospodarstwie drób, niech sobie przeczytają uważnie tych parę uwag, dotyczących postępowania z nasiadką i jajami przeznaczonymi do lęgów.

Pierwszym kłopotem przy wczesnych lęgach będzie wyszukanie odpowiedniej nasiadki, którą wytrwale przeprowadziła lęgi do końca, a to sprawia często dużo kłopotów.

Zdarza się, że już wyszukaliśmy kwokę, która gdzieś na garstce słomy ustawicznie wysiaduje, tymczasem gdy się ją nasadzi w gnieździe, nie tylko że nie pilnuje jaj, ale tłucze je i ucieka. Lepiej więc takiej kurze podłożyć na początku tylko jedno jajo na próbę, a ponadto jeszcze nakryć, aby nie mogła wyskakiwać.

Przed nasadzeniem zwróćmy uwagę, aby kwoka nie miała pasożytów, któreby ją męczyły przez czas lęgów. Nasiadka powinna być kilkuletnią, łaskawą i spokojną. Powinniśmy ją dobrze żywić, dodając do paszy nasiona słonecznika, konopi i skrawki mięsa. Pod średnią kurę podkłada się jaj wylęgowych kurzych 16—18, kaczych 13, perliczych 18, gęsi 5.

Zamiast kwoczącej kury możemy do wysiadywania przymusić i indyczkę. Najlepiej zrobić jej gniazdo w pace albo w becze i przykryć pokrywą zbitą z lekkich deseczek lub plecionki, umożliwiając dostateczny dopływ powietrza. Nasiadka powinna pod pokrywą swobodnie się poruszać; unikajmy więc ciasnych

Zadowoleni i zdrowi.....



BO UŻYWAJĄ DO NASYCENIA WIERZCHÓW
OBUWIA I PODESZEW **TEUSZCZU**

Dobrolin

KTÓRY CZYNI OBUWIE NIEPRZEMAKALNYM.



**ZŁAMPOWY
ODBIORNIK
BATERYJNY
ECHO
O ZASIĘGU
EUROPEJSKIM
170 ZŁ ZA GOT.
RATY DO 15 MIES.**

gniazd. Już po 2—3 dniach wsiedzi się doskonale. Pod indyczkę podkłada się kurzych jaj 25 do 30, indycznych lub kaczych 20, perliczych 30 a gęsich 9. Kura jak i indyczka może wysiedzieć i dwa legi, ale należy tego unikać, gdyż to w wysokim stopniu wycieńcza ptaka. Do wysiadywania jaj kurzych potrzeba 18—21 dni, perliczych, indycznych i kaczych 28—29, gęsich zaś 30—31 dni.

Gniazdo nie powinno się znajdować w pobliżu krów czy koni, gdyż robactwo z nich przenosi się na nasiadkę, obsiadając biedne stworzenie.

Nasiadkę karmimy zawsze o jednej porze dnia i to najlepiej z rana przez 20 minut, dając jej możliwość do wykapania się w piasku.

Karmimy jęczmieniem lub owsem. Pamiętajmy też i o świeżej wodzie. Pasa miękka jest nieodpowiednia, gdyż zmusza ptaka do częstego wypróżniania się. Jeżeli w tym samym pomieszczeniu siedzi parę nasiadek, zsadzajmy je kolejno, ale nigdy jednocześnie. Klujące się pisklęta pozostawiamy w spokoju, a tylko co parę godzin ostrożnie unosimy kure ręką aby odrzucić skorupki od jaj. Suche kurczęta umieszczamy w szerokim garnku z pierzem w miejscu ciepłym, przy kuchni, a gdy wszystkie się już powykluwają, wkładamy z powrotem pod kurę.

Pierwszy pokarm dajemy dopiero następnego dnia, gdyż mają jeszcze w brzuskach zapas niestrawionego żółtka. Na tym też polega możliwość wysyłania jednodniowych kurcząt koleją w odpowiednim opakowaniu w skrzynkach.

Takie kurczątka wysyłane z specjalnych hodowli, tak samo doskonale się chowają.

Karol Doering.

GIELDA ZBOZOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 13.II. 1939 r.).

Pszenica jednolita	20.25— 20.75
Pszenica zbierana	19.75— 20.25
Pszenica czerwona szklista	22.25— 22.75
Żyto I stand.	14.00— 14.50
Jęczmień browarny	18.25— 18.75
Jęczmień I stand.	17.00— 17.25
Jęczmień II stand.	16.75— 17.00
Jęczmień III stand.	16.50— 16.75
Owies I stand.	15.00— 15.25
Owies II stand.	14.00— 14.50
Mąki pszenne	19.00— 41.00
Rzepak jary	48.50— 49.50
Groch polny	23.50— 25.50
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	31.00— 32.00
Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Siano prasowane II gat.	6.25— 6.75
Łubin niebieski	12.25— 12.75
Nasiona buraków pastewn.	55.00— 56.00
Nasiona marchwi pastewn.	160.00— 180.00
Srut rzepakowy	14.00— 14.50
Siemie lniane	54.00— 55.00



STRZELCY GWARZA

PATROL NR. 6.

Na dworcu gra orkiestra. Pociąg zatrzymał się. Z wagonów wysypują się narciarze, sami narciarze. Mali, i więksi, w beretach, bez beretów, w wiatrówkach, szarawarach. Wszyscy mają nowe piękne deski, przewieszane przez plecy. Tłum otacza zawodników, odprawia ich na kwatery. Entuzjaści sportu wypytyują starszych narciarzy o ich formę.

Na końcu, za tłumem kroczy kilku chłopców. Ich nikt nie pyta o formę. Widocznie to są jacyś amatorzy. Mają na sobie stare, wypłowiałe ubrania, narty domowego wyrobu, kijki też niewprawnie wystrugane. Gdy przybyli na kwatery, ktoś ich spytał:

— Panowie na zawody?

— Tak jest!

— A skąd, można wiedzieć?

— My strzelcy ze wsi Kładki.

Inni narciarze uśmiechali się dyskretnie: — Widzieliście kiedy takich zawodników?

Nazajutrz wczesnym rankiem wystartowano. Strzelcy ruszyli jako patrol Nr. 6.

Biegają szybko. Śnieg skrzypi pod deskami. Słońce mocno przygrzewa, pot spływa po twarzach zawodników. Przed strzelcami posuwa się patrol Nr. 5. Od razu wziął ostre tempo i skrył się za górą.

— Za szybko idą, zarzną się takim marszem.

Komendant prowadzi strzelców spokojnie, nie pozwala przyspieszać biegu.

Drapią się pod górę. Oddychają ciężko. Szczyt. Zjeżdżają po stro-

mym stoku. Biały kurz sypie spod desek. Wiatr owiewa spocone twarze. Znów przed sobą widzą piąty patrol.

Z góry w dół i znów pod górę, pędzą strzelcy. Komendant powiększa tempo.

Jak tam chłopcy?

— Dobra, idziem! — odpowiadają.

Są coraz bliżej numeru piątego. Podchodzą stokiem w górę. Minęli ich. Biegają, biegają. Śnieg skrzypi pod deskami.

— Prędejj, prędejj — teraz komendant popędza.

Patrol Nr. 4 nie daje się... Weźmiemy ich przy zjeździe!

Gonia, wiatr wyje w uszach. Prędejj, prędejj... Minęli. Na chwilę zwolnili tempa, a później znów przegonili 2 patrole. Z Nr. 1 poszło najtrudniej. Nie dawał się, uciekał. Dopędzili go jednak strzelcy, wyminęli.

— Chłopaki teraz nie ustawać — zachęcał komendant.

Nie ustali, chociaż im ubrania lepiły się do ciała, ale szli, przecież tu o zwycięstwo chodzi.

Obejrżeli się, nikogo za nimi nie widać. — Spuchli tamci!

Już meta niedaleko. Z góry widzą tłum ludzi oczekujący na przybycie zawodników.

— No chłopaki, ile sił! — Rozpędzili się, jeszcze gazu, jeszcze prędejj.

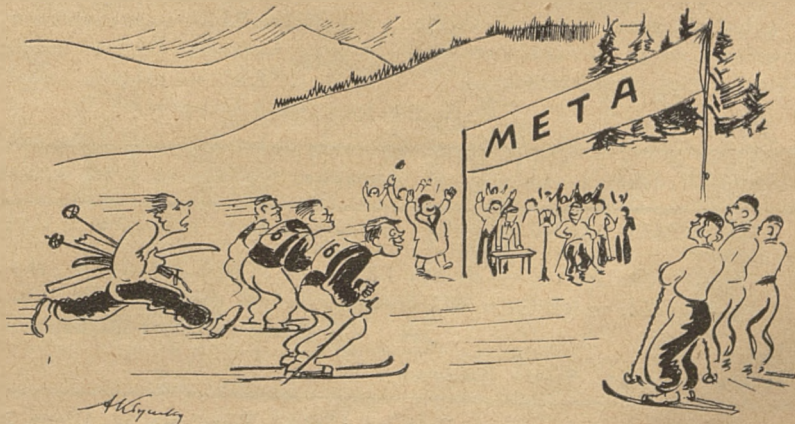
Nagle trzask. Co to? — Narta mi pękła! — woła Antek.

— Więc biegnij! — Odczepia deski i leci za patrolem.

Wpadli na metę. Ogłuszające brawa. Publiczność gratuluje, ktoś Antka ściska mocno i serdecznie. Zuch strzelec, piechcą dobiegł!!

A później chłopcy owinięci w koce idą na kwatery. Tłum za nimi. Na mecie zostało zaledwie kilkanaście osób.

JACEK.



SZTUCZNY ODDECH.

O PRZEDAWNIENIU.

Każdy dłużnik ma w zasadzie obowiązek oddania wierzycielom tego, co jest on winien, chyba, że dłużnik powoła się na tak zwane przedawnienie.

Polega ono na tym, że po upływie pewnego, ściśle przez ustawę określonego czasu, dłużnik może uchylić się od zapłaty wierzycielowi należności.

Przedawnienie zaczyna biec dopiero od chwili, w której wierzyciel mógł żądać od dłużnika zapłacenia należności (Np. w restauracji od momentu, kiedy sporządzono rachunek).

1. I tak między innymi z upływem lat dwóch przedawniają się żądania rzemieślników i kupców za dokonane roboty i dostarczone towary oraz rolników za dostarczone produkty rolne. A więc np. ktoś nabrał w sklepiku na 20 zł. Jeżeli teraz kupiec wystąpi o te 20 zł. dopiero po 2-ach latach, to dłużnik może tych pieniędzy nie zapłacić. Zależać to będzie wówczas wyłącznie od jego dobrej woli. Prawo nie może go już do tego zmusić.

2. Z upływem 3-ach lat przedawniają się należności właścicieli hoteli, domów zajezdnych, pokoi umeblowanych, jadłodajni, restauracji, za dostarczone gościom mieszkanie, życie i usługi. Z upływem również 3-ach lat przedawniają się należności pracowników za wykonaną pracę.

3. Z upływem lat 5-ciu przedawniają się należności za komorne, procenty od sumy, oraz należności adwokata za prowadzenie sprawy i lekarzy za udzielone porady i zabiegi.

Sąd sam przedawnienia nie uwzględnia. Musi być zatem wniosek tego, kto chce z przedawnienia skorzystać.

A co powinien zrobić wierzyciel, aby obronić się przed niebezpieczeństwem przedawnienia? Przede wszystkim musi on je przerwać. Najłatwiej, to zrobić przez wniesienie przed upływem okresu przedawnienia skargi do sądu przeciwko dłużnikowi o zapłatę należności.

L. K.

Stosowanie sztucznego oddechu odgrywa w ratownictwie niezmiernie ważną rolę. Stosuje się go w wypadkach uduszenia, utopienia, otrucia, zacczadzenia, zatrucia gazami, omdlenia, zapaści, i t. d., — zawsze ilekroć mamy choćby iskierkę nadziei, że zgon jeszcze nie nastąpił.

Jak się robi sztuczny oddech?

Obnażamy chorego i kładziemy go na stół lub inne równe miejsce i pod kręgosłup podkładamy poduszkę lub zwinięte ubranie. Obie jego ręce wyciągamy w tył, oddalając je od klatki piersiowej. Wskutek podniesienia rąk do góry następuje rozszerzenie klatki piersiowej i powietrze dostaje się do płuc, czyli następuje **wdech**. Następnie ręce chorego zbliżamy stopniowo do klatki piersiowej i dalej przyciskamy do górnej części brzucha, wywołujemy wypchnięcie powietrza z płuc, a więc **wydech**.

Mamy więc dwa tempa: wdech i wydech, które należy powtarzać co 3 sekundy.

Oddech sztuczny należy stosować

cierpliwie, aż chory zacznie sam oddychać.

Zazwyczaj po 10 ruchach robimy krótką pauzę, aby przekonać się czy chory sam oddycha. Gdyby przestał, stosować dalej sztuczny oddech. Jeśli po pół godziny sztucznego oddechu nie zauważymy żadnych objawów życia, możemy powiedzieć, że nastąpiła śmierć.

Ponieważ język u człowieka nieprzytomnego zapada do gardzieli, utrudniając dostęp powietrza do krtani, należy go wysunąć i przytrzymać palcami przez szmatkę, unosząc jednocześnie kąty szczęki dolnej ku górze.

Należy pamiętać, że oddech sztuczny wykonywać trzeba na świeżym powietrzu lub przy jego dopływie, jak również, że u topielców przed stosowaniem go trzeba z jamy ustnej i gardzieli usunąć nieczystości (piasek, szlam), a u ludzi starszych — ruchome sztuczne szczęki i sztuczne zęby.

Oddech można niekiedy pobudzić również przez rytmiczne pociąganie języka, ujętego palcami przez ręcznik lub chustkę.

M. S.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 19. II. do dn. 25. II. 1939 r.).

Niedziela — dn. 19. II. — godz. 11.47 „F. I. S.” — Skoki narciarskie o mistrzostwo świata — pogadanka. 13.15 Muzyka obiadowa. W przerwach — „F.I.S.” — transmisja z Zakopanego skoków narciarskich. 14.00 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „F.I.S.” — transmisja z Zakopanego konkursu skoków narciarskich. 21.55 „F.I.S.” — ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego.

Poniedziałek — dn. 20. II. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Franciszek Liszt” — aud. dla gimnazjów. 17.20 Dla każdego jest miejsce w pracy społecznej — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 „Bilans „F.I.S.-u” — pogadanka. 23.03 „F.I.S.” — ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego.

Wtorek — dn. 21. II. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Zyciorys maszyn: „Telegraf” — pogadanka. 16.55 Tańce różnych narodów — koncert z

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZENI: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalaty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalaty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Katowic. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 22.00 „Przechadzki ateńskie”: „W Partenonie samym”. 22.25 „Śledź” — muzyka taneczna.

Sroda — dn. 22. II. — godz. 15.00 „Nasz koncert”: „Co śpiewają dzieciom w Irlandii” — audycja dla młodzieży. 16.20 Dom i szkoła: Gawęda dr. Antoniego Karpowicza. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Dyskutujmy”. 21.00 „W rocznicę urodzin Chopina” — koncert. (Transmisja do Francji, Łotwy, Niemiec, Norwegii i Szwajcarii). 21.35 W 80-tą rocznicę śmierci Krasińskiego.

Czwartek — dn. 23. II. — godz. 11.00 „Król pieśni — Schubert” — aud. dla szkół powszechnych. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Plotki, plotki”, — dialog. 16.20 „Kapitał, własność, praca” — pogadanka dla liceów. 17.10 Samochód pędzony drzewem — pogadanka. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej.

Piątek — dn. 24. II. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 „Dwie lekcje” — audycja dla młodzieży. 16.30 Audycja z okazji święta narodowego Estonii. 17.02 Jak się pisze testament — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Kogut” — dialog Lukianosa z Samosat.

Sobota — dn. 25. II. — godz. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Audycja dla dzieci: „Nasz przyjaciel” i piosenki. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.35 Godzina niespodzianek. 22.35 Koncert rozrywkowy.



ZADANIE NR. 10.

SYLABÓWKA.

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 8 wyrazów, których piąte litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

a — a — al — ban — bu — buł —
 cja — czyk — dja — drja — fin —
 fran — gar — ja — ja — ka — lan
 — reszt — stral — sza — tyk —
 u — wa — war.

Znaczenie wyrazów:

1. część świata,
2. jedno z mórz południowo - europejskich,
3. stolica Rumunii,
4. państwo europejskie położone nad morzem Czarnym,
5. mieszkaniec Albanii,
6. państwo w Europie, położone na północ od Pirenejów,
7. ulubione miasto Or - Ota,
8. państwo w Europie północnej, zwane krajem jezior.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 5 marca. Jako nagrodę Redakcja przeznaczą kompas.

ZADANIE NR. 11.

W pewnej wiosce trzech gospodarze postanowili wspólnie zakupić pszenicę do wiosennego siewu.

Pierwszy z nich miał obsiać pszenicą półtora hektara i wiedział, że potrzeba mu do obsiania tej przestrzeni 255 kilogramów. Drugi gospodarz chciał zasiać pszenicę na 2 hektarach, a trzeci tylko na przestrzeni pół hektara.

Ile kilogramów pszenicy muszą razem zakupić, jeżeli dwaj ostatni gospodarze będą wysiewali na hektar tyle, ile i pierwszy gospodarz.

Zadanie jest bardzo łatwe, a już na pewno nie sprawi trudności tym czytelnikom, którzy sami mają do czynienia z uprawą roli.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 5 marca. Jako nagrodę Redakcja przeznaczą nóż harcerski.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 4.

„Korzystaj ze sportów zimowych”

Nadesłano 52 odpowiedzi. Latarek elektryczną wylosował orle Kuchta Kazimierz z Adampola.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 5

Woda pozostanie w szklance dzięki ciśnieniu powietrza na tekturkę

Nadesłano bardzo mało, bo tylko 7 odpowiedzi, ale zato wszystkie dobre.

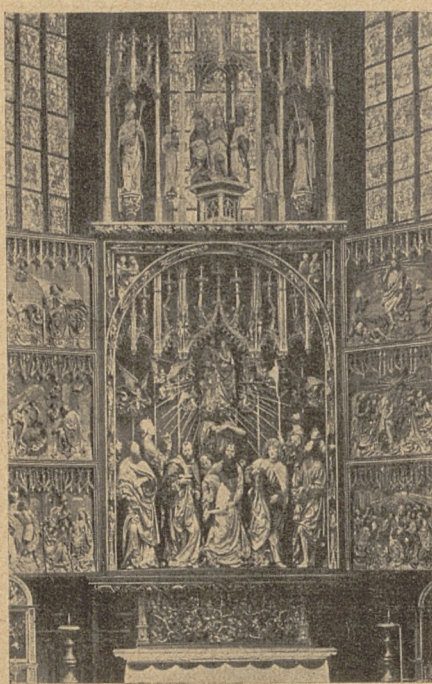
WACUŚ BĄK KWESTUJE.



Stary Kraków



Katedra wawelska.



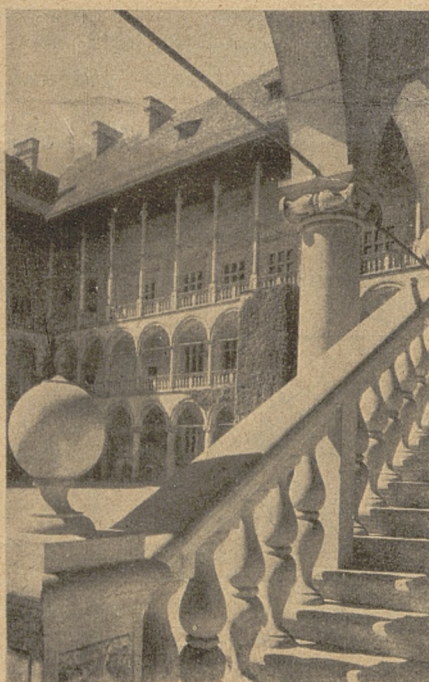
Oltarz w Kościele Mariackim



Kościół Św. Wojciecha, na prawo Mariacki.



Kościół Św. Krzyża.



Dziedziniec Zamku na Wawelu.



Kościół Św. Barbary.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

tygodnik „STRZELEC“!

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o Papieżu Piusie XI; Papież Pius XI nie żyje; Wicemarszałek Senatu Dębkowski o pracy Zw. Strzeleckiego; Echa tygodnia; Komendant Gł. Z. S. we Francji i Belgii; Kolonialny interes — Stanisław Wali-góra; O R. P. „Orzeł” wcielony do polskiej floty; Państwo pracuje (III); „Możemy nie wstydzić się zagranicą”; Sport; Postrach wsi — Bolesław Pleśniarski; Nowe książki; Miłe listy; Gościnne Brody — H. Ł.; Życie strzeleckie; Czas łęgów — Karol Doering; Patrol Nr. 6 (felieton) — Jacek; Poradnik prawny; Porady lekarskie; Program radiowy; Rozrywki.